

Garbarnia mistrzem Ligi

Ambitny finisz Pogoni (Lwów). Bokserzy Warty biją mistrza Niemiec, Teutonię (Berlin) 8:6



W GORĄCZCE PODBRAMKOWEJ
Łówka lewego łącznika Wisły Lubowieckiego, Obok obrońca Polonii Międzybóskiej.



PRZEBÓJ BALCERA
Znakomity lewoskrzydłowy Wisły, mimo opieki Seichtera i odważnej interwencji Kellera, lokuje w siatce Polonii jedną z trzech bramek.

Berło Ligi znalazło się definitywnie w rękach Garbarni. Rok temu nieznana jeszcze nikomu, dziś Garbarnia znajduje się na ustach wszystkich. Oszaleńcza i nie znajdująca nigdzie przykładu, karjera beniaminka Ligi jest z jednej strony groźnym memento dla najeźdźczych nawet potęg piłkarskich, z drugiej zaś wystawia jaknajlepszą świadectwo zarówno kierownictwu klubu, jak i wszystkim bez wyjątku graczom jego drużyny.

Co innego, że tegoroczne mistrzostwo Garbarni nie jest tak przekonywujące,

jak triumf Wisły z roku 1927 i 1928-go. To też stwierdzić należy raz jeszcze, że Garbarnia nie stanowi, jak ongiś Wisła, klasy dla siebie, lecz stoi absolutnie w jednym rzędzie z czwórką godnych siebie kompanów — Wartą, Wisłą, Legią i Cracovią.

Szanse mistrza przeżyła poza szczęściem wyjątkową wprost regularność Garbarni. Krakowianie potrafili wypunktować swe ostateczne zwycięstwo może nie porywające, ale niemniej zasłużone i nie podlegające dyskusji.

ciekawa, emocjonująca i żywo przez publiczność aplaudowana.

Pogoń wystąpiła w składzie: Albański; Maurer, Fichtel; Wańczycki, Kuchar, Deutschman; Prass, Zimmer, Myszkowski, Maurer i Szabakiewicz.

Garbarnia w składzie normalnym, w którym brakło tylko Smoczka. Zastąpił go Czubyrt, nie zawsze stając na wysokości zadania.

Po gwizdku, po paru pięknych pociągnięciach obu stron pada już w 3-ej min. pierwsza bramka dla Pogoni. Wynika ona z akcji Myszkowskiego i Maurera, przyczem ten drugi jest szczęśliwym strzelcem.

Ze strony Garbarni następuje wspaniała reakcja. Przez 20 minut zawłada ona boiskiem i pokazuje grę godną mistrza.

Rezultatem jej są dwie bramki

strzelone przez Joksza po pięknym obejściu Deutschmana przez Nagrabę i przez Pazurka w właściwy temu sposób. Wszystkie inne strzały broni wspaniale Albański. Cztery 100%-we pozycje bramkowe wyjaśnia ten znakomity bramkarz w sposób porywający.

Tuż po przerwie wyrównuje Pogoń znów przez Maurera i z kolei inicjatywa przechodzi w ręce lwowian. Pogoń zdobywa sobie serca publiczności, która dopinguje lwowian nieustannymi okrzykami.

Po 20 min. tempo gry opada, widać osłabienie zwłaszcza w szeregach Garbarni, obie strony zadowole z wyniku czekają właściwie na koniec meczu a nawet zgodnie grają „na czas”.

Sędziujący sprawnie p. kpt. Baran kończy grę ku zadowole-



NIEBEZPIECZNA CENTRA
Turay, środkowy napastnik F. T. C., startuje do centru swego prawoskrzydłowego na meczu F.T.C.—Ujpesti 2:1.

niu obu partnerów zdobywających — czego każdy z nich pragnął.

Z Pogoni, która wykazała wspaniałą ambicję, słynną u niej męskość i wolę zwycięstwa a także wielką odporność nerwową odznaczyli się: Kuchar, Albański, Fichtel oraz lewa strona napadu Szabakiewicz — Maurer.

W Garbarni najlepsza pomoc. Czubyrt nie umiał wyzyskać Pazurka tak jak Smoczek. W obronie wybijał się Koniewicz.

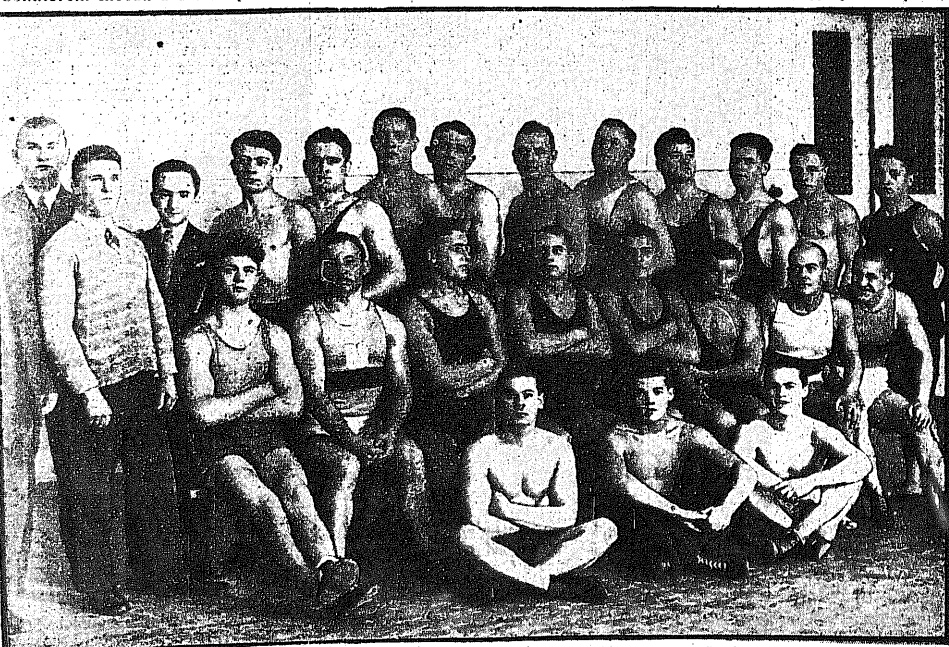
Mecz zrobił na widzach — sumując — wrażenie bardzo dodatnie.



BALCER
Świetny lewoskrzydłowy Wisły był bohaterem meczu z Polonią.



KOTLARCZYK I.
raz jeszcze udowodnił w stolicy, iż jest graczem o klasie światowej.



ZAPASNICZY STOLECZNI PRZED MECZEM Z RYGA.
Sport zapasniczy w Polsce, mimo wielokrotnych prób pchnięcia go na trwałe tory rozwoju faktycznie wegetuje tylko wśród grupy miłośników. O pociąganiu ich słyhać tylko parę razy do roku gdy chodzi o wybór zespołu mającego reprezentować barwy nasze zagranicą. Taka chwila jest obecnie w przededniu meczu Warszawa — Ryga. Na zdjęciu widzimy zgrupowanie zawodników eliminacyjnych.



RAID KAWALERZYSTÓW POLSKICH PRZESZŁOŚCIĄ.
Świetne tradycje jazdy polskiej znalazły swój wyraz również i poza barierami torów hipicznych. Oto dwaj nasi oficerowie mjr. Arciszewski i rtm. Plackowski przedsięwzięli śmiały raid przez szereg miast śr. Europy. Na zdjęciu widzimy ich w otoczeniu oficerów czeskich, którzy wyjechali na przeciwko Polaków na przedmieścia Pragi. Mjr. Arciszewski i rtm. Plackowski jadą bez żadnych bagaży i ordynansów.

[illegible]

Cała nadziei zatem w Balcerze. I ten przecież wie, że nie zawodzi: znów jeden, drugi zwyciężył bieg, charakterystyczne dosiłekowanie do tyłu i Rysman podbiegał. Widać, że...

te nazywamy chochlikiem losu, bo nie
można za umiędziotność uważać wspaniale
udanego przejścia przez stojącego
bramki tyłem Suchockiego piłki, idącej
z rogu, czy wepnięcia przez Afaszew-
skiego do bramki Koźmina wraz z piłką.
To są bramki, ale w tem niema gry.

Zrzęsta twierdzenie nasze o słabości i ofiarności krakowian podkreśla aż nadto dobitnie fakt, że w ciągu poprzedzających gwałtowną grę z Polonią 3-ch meczów czerwoni nie zdobyli ani jednej bramki. Rozgromieni Wisła, Czarnych i Lechia.

Jak już zaznaczyliśmy zwycięzcy byli przeciwnikiem absolutnie lepszym. Lepszości tej dowiodły choćby długie

szereg krótkich podań między pomocą a obroną, stosowanych z zinną krągłością w granicach swego pola karnego, dowiodła może nie specjalnie rzucająca się w oczy, ale jednak jakże świetna gra całej linii pomocy, dowiodły wreszcie popisy indywidualne Balcera, Reynaga

Temu długiemu szeregowi nazwisk graczy Wsley z Polonii przeciwstawić można jedynie Kellera, no i chyba ambicję, oraz zapał, ale nie unicieczność całej linii napadu, którego graczom brak przede wszystkim podania dochodzące-

Najlepiej w piątkę tej wypadł Michałski.

W pomocy Nowikow spełnił swe zadanie defensywnie doskonale: umieszkodliwił parę Człuzak — Adamek.

Jakiś b. dobry technicznie, nie potrafił

z siebie wykrywać temperamentu i szybkości. Mimo to zadanie swe spełnił nienagannie i mówatliwie dużo lepiej, niżby to uczynił Hyla.

Obrońcy poza błędami już wykazanymi, popełnili jeszcze jeden, ale zato kadylny: oś cofając się bez końca pod

bramkę, pozwalali napastnikom Wisły
dostawać się do strzału. Przy gorszym
bramkarzu, a lepszym terenie, taktyka
podobna skończyłaby się niezawodnie
sakra mentałnym wynikiem 7:2.

dowolił w zupełności, krzywdząc jedynie Wisłę przez przyznanie Polonii bramki Ałaszewskiego, uzyskanej przy użyciu rąk. Ale to winą przypadku — arbiter był tak ustawiony, że faulu tego nie mógł widzieć.

Petkiewiczowi utrzymanie się w formie.

Daty startu nie są ciągle jeszcze ustalone; przypuszczalnie Petkiewicz pierwszy raz będzie biegał dn. 11 grudnia w Madison Square Garden.

Petkiewicz przygotowuje się do udziału w maratonie, do występuju-

W. F. Jak się okazuje, bieźnię kryte nie są dla niego nowością, gdyż przed Olimpiadą trenował w Rydze przez cztery miesiące w krytej ujeżdżalni o obwodzie jeszcze mniejszym niż w N. Yorku. Madison Square Garden, mi-

mo 160-metrowej bieżni jest
zbudowane doskonale, a wi-
raże są idealne. Świadczą o tem
świetne czasy, osiągane tam-
przez Nurmiego (4:11.8 na 1 mi-
le ang.).

ministrz Polski Sasorski zwyciężył pewnie Skrodzkiego (YMCA), wreszcie w wadze ciężkiej Witkowski (Świt) wyeliminował Miazia (L. Poza konkursem Skórkowski (Świt) pokonał Ostrowskiego (PTA). Zawody nie zostały ukończone. Dodatkowa eliminacja nastąpi w wadze koguciej i ciężkiej.

pijący sposób: Waga kogucia: Winiarski (YMCA) lub Galski (Skra), waga piórkowa — Zarebski (YMCA), waga średnia — Syrecki (Skra), waga półciężka — Sasorski (PTA), waga ciężka — Witkowski (Swit) lub Wierzbicki (PTA), w zależności od wyników dodatkowej eliminacji.

mondy Pol. Państw. w Katowicach.
Sektora bokserska W. K. S. Wawel
(Kraków), przydzielona została do
ślaskiego O. Z. R., aż do czasu, kiedy
zorganizowany zostanie krakowski O.
Z. R.

nego mistrza Polski. Klimeczek nie pozwala sobie jednak narzucać inicjatyw i raz za razem pokazuje „Hanszowski” swój łwi pazur. Zdawaby się mogło, że Klimeczek nie wytrzyma tempa, tymczasem w następnych dwu sturęcznicach dotrzymuje on pola przeciwnikowi i pod koniec drugiego starcia trafia przeciwnika ostro i celnie. Górniw ma trudny orzech do zgrzytania, od czasu do czasu robi mały wypad i inicjuje serię uderzeń. Łodźlani nie pozostają ni dłużni. Siły przeciwników mniej więcej były równe, przebieg jednak meczu dla miłośnika przewagę Górniwu. Wynik nie

Władze lekkiej Seweryniak (Sokół) triumfują nad Gawlikiem (Slask). Wyższy o głowę łodzianin, obdarzony przylepszymi warunkami fizycznymi, narzuca mordercze tempo, którego waga nie jest w stanie wytrzymać Gawlik. Miażdżąca ta przewaga utrzynuje się i w następnych starciach. Gawlik zawiadzcza wielkiej ambicji, że nie został wyliczony. W trzecim starciu jest on nokdany do dziewczęcia. Wykoskie zwycię-

W wadze ciężkiej spotkali się Stibbe (Union) z Wocką (Śląsk). Kolos śląski jest nadal materiałem technicznym jeszcze nieocszlifowanym. U Stibbego natomiast widąc rezultaty półtorarocznej przerwy. Wprowadzie walczył on

wczoraj zawnieci i z „sercem”, jednak nie przedstawia on dziś tej klasy, co przed dwoma laty. Może ze względu na ostry charakter tego spotkania walory techniczne obu zawodników nie uwidoczniły się. Mecz był ostry, tempo błyskawiczne. W pierwszym starciu Wocka uderza przeważnie poniżej

Wacim. Stamm, b. członek Warty, który wraz z Centralną W. Szkołą

Gimn. i Sport, przeniósł się z Poznania do Warszawy, z dniem 1-go stycznia 1930 roku wrócić ma do swego dawniejszego miasta, naskutek starań podjętych przez Pozn. O. Z. B. i Poznański Kom. W. F. i P. W.

NAPRZÓD (LIPINY) — OGNISKO (WILNO) 3:1 (2:1)
 Powyższy mecz z cyklu rozgrywek finałowych o wejście do Ligi ścigał na odległe boisko Naprzodu liczną publiczność. Około 2.500 osób przygładało się walce śląskiego pumnika o cenne

Atak Naprzód wyróżnia się na Śląsku tem, że członkowie jego potrafili oddawać strzały z każdej pozycji i zo-

wał. Wysocki przegrał do Strzelca, i przegrał słusznie. Przy jego sztywności i zupełnym braku gry nogą — a również niezbyt ścisłym przestrzeganiu przepisów — trudno spierać przeciwnikowi technicznie dobremu i pracującemu celowo i rozsądnie.

Swoją drogą szkoda, że nie zobaczyliśmy meczu Wysocki — Reutt. Ex-ministrza Warszawy ścigano specjalnie ze Szkoły Podchorążych w Berezie Kartuskiej, by raptem zacydować, iż wobec niepewności, czy uda się go sprowadzić ewentualnie i na Warszawę — Łódź, lepiej zrezygnować zgóry z jego kandydatury. Postępowanie trochę nieludzkie! A choć Reutta zobaczyliśmy tylko w „pokazówce” z miasteczem Polski Głównem, miało się

Wrażenie, że poczynił haradzi, znacznie realniecznie postępy, jest w doskonałej kondycji fizycznej i prawdopodobnie okazywałoby się lepszy i od Wysockiego z Szarleca.

Tę samą krótką pokazówką, przez którą S. tłumaczył, że Głon, przez długi czas oddolny od ringu skądkiem choroby, powraca do sił i niebawem stanie się nowym dawnyim „atutem awansu” teraz jednak już w barwach warszawskich Y. M. C. A.

Wyniki zawodów były następujące: Cadkowski (Słra) bije Urkiewicz (Małach) mistrza Warszawy waci musiel.

na punkty, Gross (Słara) bije Stanisławskiego (YMCA) mistrza Warszawy wagi koguciej, na punkty. Przodek (Warsawia) bije Wołoskiego (Skra) na punkty po 2-ch dodatkowych rundach. Anders (Makabi) bije Orlicza (YMCA) na punkty po 2-eh dodatkowych rundach. Głowacki (Skra) mistrz Warszawy wagi lekkiej, bije Olifira (YMCA) mistrza Warszawy wagi półciężkiej na punkty. Strzelec (Skra) bije Wysocznego (Makabi) mistrza Warszawy wagi półśredniej na punkty.

miej. na punkty. Garbarz (Maab) mistrz Warszawy wagi średniej bije Jago (Skra) na punkty. Staniszewski (Skra) bije Golińskiego (Pol. Kl. Sp.) techn. k. o. w 2-ej rundzie. Mizerski (YMCA) mistrz Warszawy wagi półciężkiej bije Purawę (Skra) techn. k. o. w 1-ej rundzie.

Barw stolicy w wadze ciężkiej broni będzie Targowski (Pol. Kl. Sp.). Sędzia na ringu, por. Łaskowski, jak zawsze, doskonały.

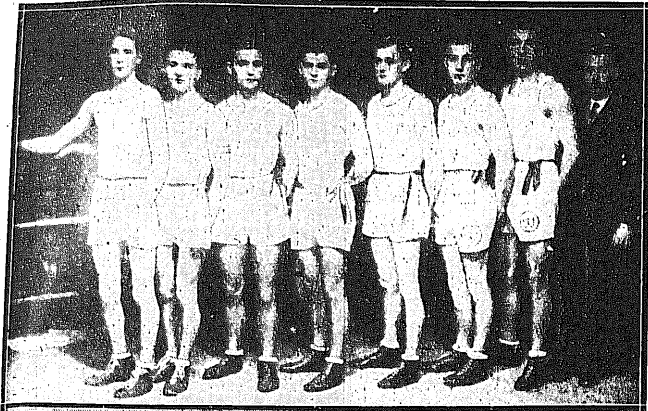
★

Walne zgromadzenie P. Z. B. odbędzie się w dniu 1 grudnia b. r. w Kato-wicach w sali posiedzeń tamtejszego magistratu przy ul. Pocztowej o godz. 11 przed poł. Spodziewać się należy, że zgromadzenie powyższe narazicie położy kres wszystkim dotychczasowym niedomoganiom związku.

Sędzą naczelnym zawodów bokser-skich o mistrzostwo Polski, wyznaczony został o. S. Dział z Poznania.

Teutonia (Berlin), mistrz Niemiec --- Warta (Poznań) 6:8

Wspaniałe zwycięstwo pięściarzy wielkopolskich



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA WARTY (POZNAŃ)

która uzyskała piękny sukces nad mistrzowskim zespołem Niemiec: stoja od lewej: Kokociński, Stępiak, Forlański, Stroński, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, kierownik oddziału Ermanowicz.

Jedynym miastem w Polsce, w którym sezon pięściarski osiągnął już szczyty, jest bezspornie Poznań. Niedzielne zwycięstwo nad Teutonią, mistrzem drużynowym Niemiec, było najczyściej wyrażeniem tego. W ciągu kilkunastu tygodni trzy spotkania międzynarodowe i trzy wale zwycięstwa, to nie tylko sukcesy, ale olbrzymi krok naprzód pięściarstwa polskiego, który musi się odbić szerokim

echem zagranicą, gdyż same nazwy: Lipsk — Praga — Berlin już mówią za siebie.

Najbardziej wartościowym z trzech wymienionych zwycięstw jest niewątpliwie zwycięstwo nad berlińczykami. Teutonia, to bowiem przeciwnik, jakiego może dotyczyć polskie nie oglądały. Jest to drużyna bez słabego punktu, jak najstarszemu doświadczeniu, o wysokiej technice i wyczekiwanych umiejętnościach podstawowych. Jeśli do tego jeszcze dodamy wybitne walory fizyczne zawodników niemieckich, stworzymy pełny obraz wartości Teutonii.

Z siódemki berlińskiej klasa dla siebie był jednak mistrz Brandenburgii wagi koguciej Stegeman. Jest to typ Głona. Świetny technicznie, o idealnej wprost pracy nóg, miał zarówno wspaniały repertuar ciosów, jak i sposób walki i przez 3 rundy skierował na siebie uwagę całej widowni.

Nörteman (który przyjechał zamiast zapowiadzanego Eckarda), Müller i Korduan w trzech ostatnich walgach — to uosobienie siły, wyładowywanej chwilami iście po teutońsku. Ze nas trzech mistrze — Arski, Majchrzycki i Wiśniewski uporali się z nimi, to jeszcze jeden dowód, że siła często musi ustąpić technice.

Ze zwycięzców wymienić należy Forlańskiego, Majchrzyckiego i Wiśniewskiego, który przechrzył szale zwycięstwa na naszą korzyść.

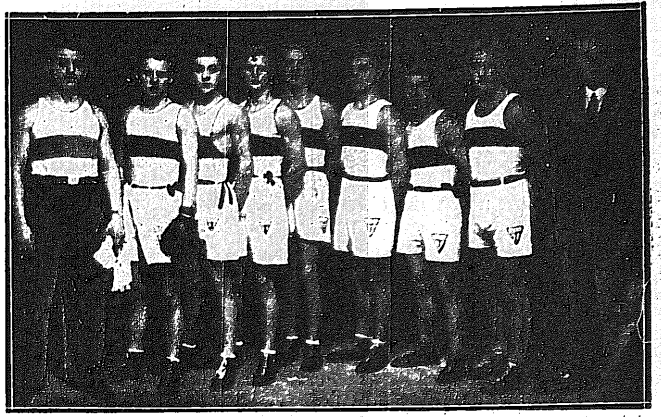
Forlański przy stanie 4:0 dla Teutonii zdobył pierwsze punkty, walcząc jak lew, dając z siebie wprost wszystko, by tylko ratować honor swych barw. Majchrzycki, zwyciężając jednoznacznie, pokazał przepiękną walkę, zbierając zasłużone oklaski jeszcze przed ogłoszeniem wyniku. Wiśniewskiemu znowu przy padła rola ustalenia wyniku. Wywiązał się z niej, jak przystało na zwycięzcę wicemistrza Olimpiady Hermanka.

Techniczne wyniki były następujące: w wadze muszej Kokociński ma 200 gr. nadwagi, wobec czego Teutonia walkowerem prowadzi 2:0. Towarzyskie spotkanie Kokociński — Rohde kończy się zwycięstwem Niemca, lepszemu technicznie i silniej szego fizycznie.

Drużyna przynosi dalsze 2 punkty Niemcom. Przeciwnikiem Stegmana jest Stępiak. Polak daje z siebie wszystko, aby tylko wytrzymać do końca, co mu się też udaje. Zwycięstwo Stegmana nie mogło ani na chwilę ulegać wątpliwości.

W w. piórkowej Papstein (za stał Jontschekera) ulega nieznacznie na punkty Forlańskiemu.

Alę już w następnej walce (w. lekka) Teutonia podcina się o 2 dalsze punkty. Najlepszy zawodnik Warty (brak rutyny ringowej) Stroński, zgóry jest przeznaczony na przegrana, tembardziej, że jego przeciwnik Konitzny (znienomny Konieczny), jest i technicznie lepszy i fizycz-



DRUŻYNOWY MISTRZ NIEMIEC W BOKSIE,

Pięściarze Teutonii (Berlin), którzy ulegli w niedzielę Warcie; stoja od lewej: trener, Rohde, Stegeman, Papstein, Konitzny, Nörteman, Müller, Korduan.

nie górnie. Stroński schodzi zupełnie wyczerpany z ringu. Teutonia prowadzi 6:2.

Teraz następuje zwrot ku zwycięstwu Warty. Arski bije na punkty naprawdę tylko nieznacznie Nörtemana. Polak całą swoją energię zbyt wyładował przez 3 rundy, dając do k.o., ale brakło mu wykończenia ciosów. W 2 rundzie gong jedynie ratuje Niemca od, zdaje się: niechlebne k.o. w 3-ej jednak Nörteman podciąga się i dużo punktów nad rabiną, walcząc z niesłychaną furją.

Majchrzycki ma za przeciwnika Müllera, którego cudownie wypunktowuje, konsekwentnie zwiększając swą przewagę 6:6.

Wiśniewski zdobył 2 potrzebne do zwycięstwa punkty, bijąc cięższego od siebie Kordua. Polak dażył, jak i w spotkaniu z Hermankiem, do walki w wzwarciu, w którym przeważał, a niechętnie przyjmował pojedynki na dystans.

Nie trzeba dodawać, jak zostało to zwycięstwo przyjęte przez przepelniającą kino „Metropolis” do ostatniego miejsca, publiczność. (Kasa biletowa na godzinę przed rozpoczęciem była już zamknięta).

Sędzią w ringu był p. Kolasinski i wywiązał się naogół dobrze ze swego zadania. Dobrym speakerem był p. Marcin Derda.

Cracovia-Ruch

Nieudany występ i słaba gra gości

Powyższy mecz sprawił duży zawód zwolennikom piłki nożnej, których około 1000 oczekiwało gry interesującej i emocjonującej. Dla Ruchu stawka była wysoka, gdyż, mając poza sobą już jedno zwycięstwo nad Cracovią, a nad głową groźbę spadku do kl. A, miał okazję poprawienia swej sytuacji.

Już ze składu drużyny krakowskiej wynikało, że nie przywiązuje ona do rezultatu dużej wagi. Cracovia zjechała do Katowic mocno ołabiona na tyłach. Skład był następujący: Ofinowski; Lasota, Piekarczyk, Mysiak, Seichter, Zastawniak; Kubiński, Malczyk, Kaluza, Kosok, Sperling.

Ruch grał w swoim normalnym składzie.

Gra od samego początku była ze strony Cracovii niezwykle ospała. Korzystnie odbił od reszty Kubiński i Malczyk, chociaż i oni zadowolić nie mogli.

Obrona Cracovii wybitnie słaba, ale przy notorycznej impotencji napadu Ruchu — wystarczyła. Brankarz w wyraznym niebezpieczeństwie nie był nigdy, a parę słabych piłek kwidował więcej efektywnie, niż dobrze.

Ruch posiadał w swych szeregach dwóch najlepszych graczy tego meczu. Był to bramkarz Kremer i obrońca Kacy. Kremer interweniował zawsze: doskonale, z dużą rutyną i pewnością. Kacy, nadzwyczaj ruchliwy, dobry technicznie i, jak zresztą wszyscy jego koleadzy klubowi, bardzo ofiarny.

Pomoc i atak jak zwykle ruchliwi, ofiarni i ambitni — przed bramką przeciwnika bez głowy. Jedyną „murawianą” okazję zdobycia bramki zaprzepaścił Sobota w pojedynku z Ofinowskim, podając temu ostatniemu leciutko piłkę wprost do rąk z odległości około 5 metrów.

Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi do zadania nie dorósł — popełniał szereg błędów zasadniczych, nie wyróżniając jednej z drużyn. Mógł naprawdę być trochę oszołomiony bezustannymi, wrzaskami skargami wszystkich graczy a także i publiczności miejscowej, której nie ustępowali bynajmniej przybyli z Krakowa sympatycy Cracovii.

Kosok nie ma zamiaru wstąpić do D. F. C. (Praga) jak o tem mówiono w Krakowie.

Kisielński II nie podpisał zgłoszenia do krakowskiej Wisły.

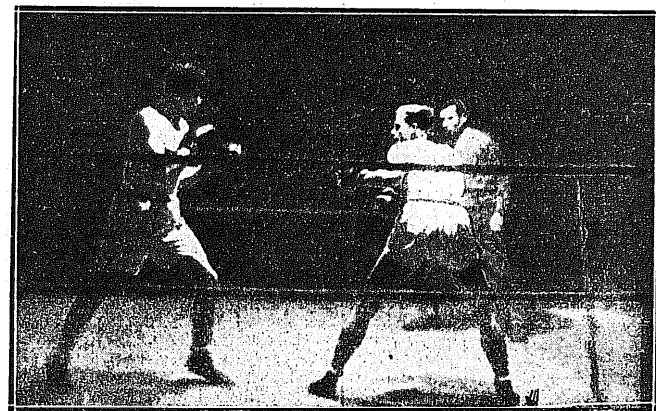
Boks na Śląsku

Mecz K. S. Stadjon z pięściarzami Niemiec

15-go b. m. zorganizowała sekcja bokserska K. S. Stadjon bardzo udaną imprezę pięściarską. Olbrzymia sala „Hr. Reden” w Królewskiej Hucie zapelniała się po brzegi zwolennikami sportu bokserskiego. Jako przeciwników zaprosił Stadjon pięściarzy niemieckiejskiego Śląska, a mianowicie klubów A.B.C. — Gletwitz i Heros — Bautzen.

W piórkowej Berger (Gliwice) — Eisenberg (Stadjon). Mimo przewagi fizycznej nie uiał Eisenberg obronić się przed zwinnym Bergerem i przegrał na punkty. W. musza Heisig (Gli.) — Gawłista (St.). Precyzyjnie trafiający Heisig zwycięża swego niedoświadzonego przeciwnika przez k.o. w trzeciej rundzie. W. kogucja Kaletta (Gli.) — Dziembala (St.). Walka naogół wyrównana; daje w 3-em starciu małą przewagę Niemcowi. Przewaga ta wystarcza do nieznacznej zwycięstwa na punkty. W. piórkowa Schubert (Gli.) — Otto (St.). Duża przewaga techniczna Polaka, pozwala mu wygrać wysoko na punkty. W. lekka Wróblek (Byt.) — Zachod (St.). Pierwsze dwie rundy stoja pod znakiem dużej przewagi Zachłoda, przeciwnik jego dopiero w 3-em kole dochodzi do głosu, ale przegrywa wysoko na punkty. W. półśrednia Mildner (Gli.) — Kotuła (St.). Początkowo lekka przewaga Mildnera, już w 2-em kole dystansuje go jednak Kotuła i wygrywa zasłużenie na punkty. W. średnia Konietzschke (Gli.) — Spiołek (St.) i Klarowicz (Byt.). — Latoska (St.). Bez porównania lepsi Niemcy zwyciężają już w drugiej rundzie swych niewyrobionych przeciwników przez podanie się. W. półciężka Reinert (Gli.) — Niesobski (St.). Niesobski, który w ostatnim czasie zrobił bardzo duże postępy, zagraża początkowo bardzo poważnie swemu przeciwnikowi. Jednakowoż rutyna i nadzwyczajna odporność Reinerta pozwalają mu opanować sytuację i nawet wywołać nieznaczne zwycięstwo na punkty. W. ciężka Loch (Byt.) — Kulpanek (St.). Pierwszy występ Kulpanka w tej wadze zakończył się jego przegraną, a przed wyłożeniem uratował go gong, kończąc walkę.

Ogólny wynik brzmiał 7:13 dla Stadjon. Zwycięzcy ze przeciwnikami Polaków byli rutynowani przeciwnicy — wynik całkiem zaszczytny.



ARSKI — NOERTEMAN

Najładniejsze spotkanie niedzielnej meczu Teutonia — Warta.

TURYŚCI WYGRYWAJĄ

Pewne zwycięstwo nad Warszawianką 3:0

Warszawianka: Domański; Zarzecki, Zwierz II; Turczkiewicz, Wielgusik, Hahn; Hasselbusch, Jung, Lachowicz, Szejałch, Luxenburg.

Turyści: Michalski; Kubik, Karasiak, Kahan, Wieliszek, Hinc; Świętosławski, Michalski II, Kulawiak, Stolarski, Frankus.

Ostatni mecz ligowy w Łodzi, mecz niemal decydujący dla losów drużyny Turyistów mimo nieodpowiedniej pory i niesprzyjających warunków atmosferycznych zgromadził około 2500 widzów. Żadna emocja publiczności nie zawiadła się w swych oczekiwaniach. Mecz Turyści — Warszawianka należał bowiem do rzędu bardzo interesujących, trzymających w napięciu.

Drużyna fioletowych mile rozczarowała i była nie ta sama co przed tygodniem na meczu z ŁKS-em. Sprawdziły się więc nasze horoskopy. Fioletowi walczyli dopiero wtedy, gdy mają już na gardle. Wygrali oni zasłużenie, byli bowiem zespołem lepszym i mieli więcej z gry. Niemal cały mecz przeszedł pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy mieli dziesiątki „murawianych” pozycji.

Względnie mała jeszcze przegrana ma Warszawianka do zawdzięczenia fenomenalnej grze swego bramkarza Domańskiego, którego ogromny talent poznaliśmy w całej pełni dopiero na tym meczu. Poza Domańskim trudno kogós z zespołu gości wyróżnić. Z obrońców lepszy był Zarzecki, skrajni pomocnicy byli bardzo słabi; anemiczna trójka środkowa napadu miała tylko kilka dobrych momentów. Najlepszym

jeszcze graczem w napadzie Warszawianki był Hasselbusch. Jlekoć prowadził on piłkę pod bramkę fioletowych, było „goraco”.

W drużynie Turyistów były spełnione swe zadanie doskonale. Michalski miał mało do roboty, grał jednak bez zarzutu. Kubik znacznie lepszy od Karasiaka. Obaj oni tworzyli mur nie do przebycia. Pomoc jak zwykle pracowita.

Można jej jedynie zarzucić pozostawanie w tyle, w chwili kiedy atak idzie naprzód. W ataku klasa dla siebie był zdobywca dwu bramek — Michalski II, który grał na prawym łaczniku. Pierwsza bramka Michalskiego była swo- go rodzaju majstersztykiem. Przesunął się Michalski do skrzydła na łaczniku było eksperymentem o tyle szczęśliwym że Świętosławski na skrzydle okazał się walec dobrym i przymiem zgrannym partnerem. Bardzo dobrze spisał się również i lewa strona napadu — Stolarski, Frankus, pierwszy jednak zaprzepaścił przynajmniej pięć pewnych pozycji. Najbardziej wypadł Kulawiak, który gubił się zupełnie pod bramką.

Przebieg meczu był bardzo interesujący. Tempo błyskawiczne, utrzymywane od pierwszej do ostatniej minuty. Inicjatywę w swe ręce obelmuła z miejsca Turyści. Inicjując oni szereg ładnych ataków; pierwszy kwadrans gry wpływał pod znakiem przewagi gospodarzy i uwieńczony jest bramką, zdobytą z wypadu przez Stolarskiego (17 min.). Sukces ten pobudza drużynę do dalszych ataków i Michalski z 20 metrów zdobywa wśród ogłuszających wiewatów publiczności drugi punkt, strzelając efektywnie w górny róg bramki (25 min.).

Do końca pierwszej połowy gry Warszawianka dwa razy zaledwie przedostaje się na połowę gospodarzy, którzy atakują nadal zawzięcie, jednak bez skutecznego.

Po zmianie stron Turyści sa znowu częściej przy piłce. Szereg „nawian-ków” nie zostaje jednak wykorzystany. W 25 min. Kulawiak oddaje na bramkę bardzo ostry strzał, który trafia w słupek, piłka odbita wraca z powrotem na pole, nadbiega Michalski i Turyści prowadzą 3:0. Teraz Warszawianka zrywa się do ataków i ma raz okazję do zdobycia bramki. Sytuację jednak „wyjaśnia Kahan, wybijając piłkę na róg.

Zawodami kierował p. Brzeziński z Krakowa bez zarzutu.

gicniejsze akcje solowe, przedewszystkiem Rusieckiego.

L. T. S. G. zawiódł pokładane w nim nadzieje. Na ciężkim terenie wyszły na jaw znaczne braki techniczne szczególnie tyłów i pomocy. W tych warunkach miał napad utrudnione zadanie. W sumie łodzenie niczego nie pokazał i przegrali zupełnie zasłużenie, mając przez dziesięć minut jedynie w drugiej połowie krótki okres przebiegów lepszej gry.

Zawody stały prawie przez cały czas pod znakiem przewagi Lechii, dla której pierwszą bramkę zdobył dość szczęśliwie z dalekiego rzutu wolnego Pajak w 17-ej min. Solowa akcja Rusieckiego w 32-ej min. dała punkt drugi. Po przerwie gospodarze z miejsca energicznie atakują i już w trzeciej minucie podwyższa Czudzak stan na 3:0. W 15-ej min. udaje się Maleckiemu ładny strzał i Lechia prowadzi 4:0. Atak LTSG uwieńczony zostaje wreszcie powodzeniem w 20-ej min. kiedy to Herbsteich strzela pierwszą bramkę. „Dziesięć minut później ma Rusiecki znowu możliwość popisać się pięknym strzałem. LTSG przechodzi do głosu i zdobywa przez Królewskiego drugą bramkę, na którą jednak Lechia odpowiada celnym strzałem Kruka, ustalając wynik na 6:2. Sędziował p. Arczyński.

Lechia-L. T. S. G. 6:2

Lechia: Lachowicz; Oracz, Pajak, Bogusz, Kada, Jachura, Malecki, Rusiecki, Czudzak, Kruk, Domiczek.

L. T. S. G.: Falkowski, Widner, Wypych, Wolfanger, Pogodziński, Winsche, Bergman, Franzman, Królewski, Herbsteich, Milde.

Mecz ten wzmocnił wydatnie stanowisko lwowian, którzy sa obecnie najpoważniejszym kandydatem do Ligi. Zwycięstwo Lechii było zasłużone. Na bołnistem boisku uwydatniła się jaszkrawe techniczna jej przewaga. Lwowanie górowali nad przeciwnikiem przede wszystkim w obronie i pomocy. Pierwsze skrzypce dźwierzł tam Pajak, dysponujący doskonałym pewnym wykopem w każdej sytuacji. Gra Oracza mniej rzucała się w oko, była jednak również produktywna.

Napad strzelił wprawdzie sześć bramek, jednak w sumie był słabszy od formacji tyłowych. Linia ofensywna Lechii cierpi przedewszystkiem na brak skrzydeł. Domiczek jest zupełnie słaby, w dodatku nigdy nie pełnił swego miejsca. Malecki nieco lepszy. W tym wypadku ciężar spoczywał na trójce wewnętrznej, mimo że błotnisty teren nakazywał korzystać raczej bardziej z gry skrzydłowej, niż akcji frontowych. To też kombinacje trójki nie dałyby praw dopodobnie rezultatu, gdyby nie ener-



WŁODARCZYK wygrał bieg naprzelaz (2800 mtr.) Warsz. Rob. Sport. Kom. Okr. bijąc w czasie 8:38.8 25 zawodników z 7 klubów stołecznych, a między innymi Adamczyka, Osńskiego, Błaszczaka i Marjańskiego.



POLONIA (WARSZAWA)

zakoczyła swój sezon ligowy zostawiając dobre wrażenie na publiczność warszawskiej dzięki nieznacznej przegranej i ładnej grze na meczu z Wisłą (3:4). Stoja od lewej: trener Stejskal, Szczepaniak, Michalski, Jelski, Krygier, Keller, Miarczyński, Nowikow, Alaszewski, Bulanow, Seichter, Suchocki i zastawowy bramkarz Olewski.



I. WENCŁÓWNA (SKRA)

zwyciężyła w wewnętrznoklubowym biegu naprzelaz na 800 mtr., bijąc w czasie 3:34 Z. Wencłównę. Zostanie wicewicową i Kuczejewską. Wencłówna jest najszybszą lekkoatletką klubów robotniczych.

PROFILE RAKIET POLSKICH

Najlepsi nasi tennisiści i właściwości ich gry

Po przedstawieniu w Nr. 71 wyników poszczególnych graczy w ubiegłym sezonie i ich klasyfikacji, przystępujemy do opisu gry naszych najlepszych tennistów.

Mistrz Polski M. Stolarow posiada rzeczywiście pierwszorzędną reputację uderzeń, w czym mu nikt u nas nie dorównuje. Serwis ma Stolarow rozmaity, amerykański lub silnie chopowany, oba bardzo ścięte i ostre, pozwalające mu na natychmiastowe dochodzenie do siatki, bez większej obawy, że przeciwnik go minie. Podstawa gry Stolarowa z końca placu jest długa i silny drive, jakoteż silnie ścięty slice i chop, bardzo przykre dla przeciwników. Przy siatce odznacza się Stolarow znakomitą orientacją, co przy niezwykłym czystym uderzeniu czyni go najlepszym także dublistą w Polsce. Smecz ma pod względem siły słabsze od Lotha, ale znakomicie plasowane, pół-volety również znakomite. Poza to dobra taktyka i wielka ambicja oraz zupełny spokój w grze pozwala mu wobec młodego wieku (21 lat) na osiągnięcie pięknych rezultatów zagranicą.

Równieśnikiem Stolarowa jest Warmiński. Zaliczamy go do tennistów atakujących. W ostatnich czasach zrozumiał on jednak, że i gra obronna może dać dobre rezultaty, to też taktyczne rozwiązanie partii z Marszewskim na mistrzostwie Polski, kiedy wyprowadził warszawiaka z uderzenia monotoniem odbijaniem piłek, było naprawdę znakomite. Wobec ogromnie długiego zasięgu ramion, jest Warmiński bardzo trudny do minięcia przy siatce i wyłapuje wszelkie crossy, czy wzdłuż linii lecące piłki z łatwością; najlepszą przeciw nim bronią są loby. Gra nie z powietrza, przy której improwizacja nie popłaca, wykazuje jeszcze znaczny brak treningu, czego nawet największy talent nie może zastąpić. Zupełnie specyficzne uderzenie, jakie Warmiński stosuje, nie jest ani drive ani chopem, a ciągle nowe próby są powodem nieregularnych wyników.

Tłoczyński przedstawia się nam jako zawodnik o zbyt krótkiej przeszłości sportowej, aby można mu rokować zbyt określone nadzieje. Gra on trochę jeszcze „dziko”, co wskutek młodego wieku i małej rutyny turniejowej (3 turnieje w życiu) jest zrozumiałe. Operuje szalenie ostrymi drive'ami i chopami, które albo nie „siedzą”, albo są nie do złocenia. Pierwszy serwis ma Tłoczyński najsilniejszy w całej Polsce, jednak niepewny, drugi ścięty (amerykański) jest już znacznie słabszy. Przy siatce jest on bardzo groźny, a półvolety i krótkie zatrzymane piłki ma znakomite; przy smeczowaniu powinien Tłoczyński dobrze sobie pamiętać, że smecz powinien być splasowany i wysoko skaczący, a nie ścięty i zbyt silny. Całokształt gry wobec wrodzonych zdolności wszechstronny, wymaga jednak dobrego oszlifowania, a przede wszystkim trenera.

Marszewski w ostatnim roku

nie zmienił wcale systemu gry. Najładniejsze w Polsce uderzenie z lewej strony i bardzo ostry forhand drive sprawiają, że jest on najpewniejszym zawodnikiem defensywnym u nas. Serwis ma zupełnie dobry, styl gry piękny, wada jest gra przy siatce, stojąca na miernym poziomie. Sądźmy, iż powodem tego jest sztywność ręki, a co zatem idzie i uderzenia, czego najdłuższy trening nie może wykorzystać. Jedną rzeczą jeszcze zawodzi, a mianowicie — nerwy, przez co zawsze wygrywał z Marszewskim Czetwertyński, a ostatnio i Foerster.

Najpiękniejszy styl gry i sposób bicia na placu posiada Jerzy Stolarow. Na nim też wzoruje się większość naszych mło-

dych talentów. Okres jego świetności minął, w dublu i mixcie stoi on jednak jeszcze na I miejscu, bo decyduje w nim rutyna i taktyka znacznie więcej, niż w singlu. Brak treningu spowodował słabsze wyniki na wiosnę, zwycięstwa jednak międzynarodowe go zrehabilitowały. Co do rodzajów uderzeń, to opanowanie prawie wszystkich jest cechą b. mistrza Polski, najlepszymi są serwis i smecz; obserwując całą grę Stolarowa i w r. b., mamy wrażenie, iż nie znajduje się on w dobrej kondycji fizycznej, wskutek czego nie stosuje swych znanych strzałów z prawej.

Foerster, ongiś (1924), mistrz Polski, poprawił swą lokatę od zeszłego roku, zdaje się jednak iż

jego defensywna gra, szalenie pewna dzięki wtrwałemu treningowi, dobry start do piłki i daleko posunięta umiejętność plasowania nie pozwolą mu, mimo wszystko, posunąć się dalej. Przewyższa go gracie młodszy, wytrzymałszy w odpowiednich momentach dochodząc do siatki, a na których atak nie będzie Foerster umiał odpowiedzieć kontratakami.

Andrzej Tarnowski pozostaje nadal tennista o wielkich możliwościach o najładniejszym uderzeniu, lecz nonszalancja nie pozwala mu pokonać przeciwnika ambitnym. Jest on pierwszym z wyżej wymienionych, którego zasadniczym uderzeniem nie jest drive, lecz slice i chop. Serwis wcale dobry, ale

zdarza mu się popełniać często podwójne błędy; gra przy siatce doskonała. Słabszy start i zmienność formy nie pozwalają Tarnowskiemu zająć wyższego miejsca.

Partnerem Tarnowskiego w dublu jest Loth, który wprowadza na plac werwę, szybkość i odwagę piłkarza z krwi i kości. Brak mu, niestety, wykończenia. Drive z forhandu jest tylko plasowany, backhand jeszcze gorzszy. Smecz najsilniejszy i najlepszy w Polsce. Wyłapywanie piłek przy siatce czasami fantastyczne. Jest to więc gracz, który może zdeprymować najlepszego przeciwnika. Wielki plus Lotha, gdyż niemożność dobiegnięcia piłki zagranicą przez przeciwnika, jest znacznie wię-

cej deprymująca, aniżeli „urwanie” się po kilkunastokrotnej wymianie piłek. Zresztą tempo i gra z powietrza podobają się zawsze więcej publiczności, aniżeli monotoniem odbijanie piłek. To też publiczność potrafiła już nieraz przechrzelić wygraną na stronę ulubieńca.

J. Loth kończy listę naszej prawdziwej extra-klasy. Tuż za nim sklasyfikował „Przegląd Sportowy” niżej podpisanego.

Dalej idzie Goldstein, który ma prawdopodobnie najlepsze w Polsce loby i dobrą siatkę i serwis. Drive jednak słaby, nie odpowiadający poziomowi jego gry.

Jurczyński może być określony jako człowieka pracy, bo operując się na świetnym starcie, odbija tylko piłki bardzo pewnie, z forhandu bardzo silnie, a z backhandu bardzo słabo; przy siatce czuje się jak ryba na płasku. Podziwu godną jest ambicja i wytrzymalność. Wobec krótkiego czasu, odkąd uprawia tenis, może zgotować wiele nie spodzianek.

Popławski i Kuchar, przyczem tego ostatniego należy wyżej ocenić, mają piękny styl gry. Popławski, to przyszłość Warszawy, Kuchar, to przeszłość Lwowa, chora noga zmusza go do przegranej z lepiej plasującym graczem, stosującym szybkie tempo. Popławski ma jeszcze zbyt krótkie piłki, przez co gra jego przy siatce nie ma pewnej podstawy, Kuchar znowu, kiedy się go przełobuje, nie może się dość szybko cofnąć. Świetny chop i stylowy backhand są jego silną bronią.

Lebling, słaby fizycznie, ma dobry drive i doskonały serwis, bardzo nieregularny; jest znakomitym dublistą.

Stahl bardzo technicznie nie umie się zastosować do systemu gry przeciwnika, dobrze plasuje, niema zasadniczo słabych stron.

Andrzejewski, Zautner i Wittmann stoją na równym poziomie, tylko Wittmann posiada wśród nich jedno bardzo oryginalne uderzenie: liftowany do niemożliwości drive z prawej strony. Bierze udział zbyt rzadko w zawodach przez co ma mniej od Zautnera i Andrzejewskiego rutyny turniejowej. Kolcz i Nawratil są antytezami pod względem stylu, pierwszy chce piłkę odbić, drugi „zabić”. Obaj mają przyszłość przed sobą o ile pozbędą się pewnych znacznych usterek. Koniec polskiej I klasy jest już tak liczny, że chcąc opisać grę Lissowskiego, Dzwonkowskiego, Szczerbińskiego, Pohorylskiego, Czyżewskiego, Konopki, Potoczka, Gładtlaendera, Altschüllera, Małcużyńskiego, Przybylskiego, Zbyszewskiego trzeba poświęcić zbyt wiele miejsca.

W. Horain.

Dr. H. LEWIN Starszy
WENERYCZNE i niemoc pł., skóra.
Analizy. Elektroleczenie. Od 9 — 12 i od 3—9. Niedz. od 9—2. Panie 4—6
NIECAŁA 12.

Niezamożnym cenę lecznicową.
WENERYCZNE
skóra i niemoc, elektroleczenie
Dr. M. ALTLED
8 — 11 r., 3 — 9 w. HOZA 50
(przy Marszałkowskiej)
Niezamożnym cenę lecznicową

Kluby fabryczne w Łodzi

Krusche i Ender, Widzewska Manu aktura, Grohman i Scheibler, Poznański

Kluby sportowe, powstałe w Łodzi przy największych polskich zakładach przemysłowych rozwijają się żywo. Rozwój sportu w klubach fabrycznych nie ogranicza się bynajmniej do jednej gałęzi sportu, przeciwnie, podniósł się, że wszystkie jego odmiany traktowane są tam z równą pieczołowitością.

Obejmuje kluby fabryczne stały się wielką konkurencją dla innych, to też w Łodzi powstała w związku z tym atmosfiera niepokoju, czy stare placówki zdążają utrzymać swą hegemonię wobec nowych.

Najstarszym klubem fabrycznym na terenie województwa łódzkiego jest Krusche i Ender w Łodzi, który powstał przy zakładach przemysłowych firmy Krusche i Ender w Pałacu. Stąd wychodzą żywo socjaliści dla podstaw sportu, stąd idą promienie dla organizacji sportu wśród pracowników fabrycznych.

Dość powiedzieć, że Krusche i Ender jest kolebką łódzkiego piściarstwa. Klub ten wydał pierwszych polskich olimpijczyków — piściarzy Eugeniusza Nowak i Jana Gerbicha i dziesiątki innych młodszych mistrzów okręgowych.

Piłkarze zdobyli drugie miejsce w turnieju klubów fabrycznych, lekkoatlety i kolarze mają do zanotowania cały szereg pełnowartościowych sukcesów, a także i gimnastyki należą do jednych z najlepszych w okręgu. Wszelkie gry młode mają swoich godnych reprezentantów w młodym i wielce obiecującym materiale Krusche i Endera.

Klub posiada wzorowo urządzone stadiony, wybudowane rekoma swych członków. Organizacja wewnętrzna klubu wzorowana jest na organizacji harcerskiej. Duszą jego jest znany mecenas sportu inż. Ryszard Kanenberg, który organizację klubów fabrycznych studiował przez szereg lat zagranicą. Duże zasługi dla rozwoju klubu mają właściciele fabryki pp. Krusche (senior) i bracia Enderowie.

Łódź

Łódź nie tworzy okręgowego związku klubów na łódzkie, mimo, że posiada kilka drużyn. Sekcja hokeja Unionu należy do najlepszych w okręgu, jak w roku ubiegłym, do okręgu warszawskiego, gdzie zaliczona jest do III B.

Hakoni Łódźki obchodzić będzie w roku przyszłym jubileusz dziesięciolecia. Na Zielone Świątki zaproszone zostaną do Łodzi wszystkie najsilniejsze żydowskie zespoły piłkarskie.

Znani piłkarze łódzcy przebywają w szkole podchorążych w Tomaszowie Lubelskim i organizowali tam bardzo silny zespół. M. in. grają Ałszewski i Rappaport z klubu Tytułistów i Edelbaum z Hakoahu.

W kółkach piściarskich Łódź kieruje wiersza, że sensacyjnym mecz pomiędzy Konarskim i Stibem odbędzie się zapewne w grudniu.

Meyer, były piściarz Cracovii, uczeń Stibego, wielce obiecujący piściarz, walczy obecnie w barwach „Geyera”.

Zygmunt Kowalski, najmłodszy członek znanej rodziny sportowej w Łodzi obchodził na meczu towarzyskim L. K. S. — Turysty jubileusz dwuletniego meczu w barwach Łódzkiego Klubu Sportowego.

Artur Szmida kończy w przyszłym miesiącu swą służbę wojskową i zabiera się energicznie do zimowej zaprawy lekkoatletycznej i bokserskiej, przyozdobionej nie zaniedba treningowej jazdy na „home-trainerach”.

Sekcja piłki koszykowej przy Łódzkiej YMCA została w tych dniach rozwiązana. Czesz graczy tej doskonałej drużyny zasiliło obecnie barwy Triumfu, który stanowi dziś bezsprzecznie najsilniejszy zespół łódzki. Przed niedawnym czasem rozwiązana została również drużyna Herthy, której graczem wstąpił również do Triumfu.

Na terenie samej Łodzi, największą działalność rozwija obecnie klub Widzewska Manuaktura. Posiada on przy pięknej stacji z trybunami, którąby się nie powstydziła stolica. Gdy w przyszłym roku ukończona będzie pływalnia, całość stanowić będzie, obok parku EKS, najładniejszą budowlę sportową Łodzi. Piękny ten stadion, obejmujący idealny teren do gry w piłkę nożną, gier sportowych, bieżnię lekkoatletyczną, korty tenisowe i w budowie pływalnię, jest wspaniałą propagandą sportu w dzielnicy robotniczej Widzewa.

Na czele klubu stoi właściciel p. Maks Kón, który osobie żywo interesuje się klubem i co najważniejsze, nie łączy się z groźmą. Kierownikiem klubu z ramienia fabryki jest p. Steigert, a kierownikiem sportowym znanym w całej Polsce eks-pilkarz Polonii i Turystów p. Aleksander Sztencel.

Dzięki niemu, sekcja piłkarska Widzewskiej Manuaktury posiada dziś piękną drużynę piłkarską, której przewodniczą Karol Garbarni. Już dziś zebrały się tam całkiem jednolite siły piłkarskie łódzkie. Poza tym klub posiada cały szereg innych sekcji pięknie się rozwijających.

Reklama i prawda

Parę słów o stylu dytyrambicznym

Styl dytyrambiczny, patos, wątpliwej szczerości, apologetyzowanie naprawo i malewo — spotykamy stale w literaturze sportowej, na łamach pism specjalnych i w rubrykach prasy codziennej.

Oczywiście, sport jest dziedziną taką, gdzie często jest naprawdę trudno powstrzymać się od zachwytów, zgubić w sobie wracając się nazewnictwem entuzjazm. Bo sport naprawdę zasługuje, wart jest podziwów i lirycznej ekstazy.

Lecz hymny pochwalne nie powinny być przesadą, ośmieszającą nie raz to, co wywyższają chcieli, co wywyższają istotnie należało. Zbyt hojnie rozrzucone superlatywy niedźwiedzia często oddają przyszłość.

Badźmy więc z nimi ostrożniejsi.

Badźmy z nimi ostrożniejsi też, reklamując przybywające do nas gwiazdy. Sport polski dotychczas słynął ze swej czysto-

ści, ze swego oddalenia od „businessu” i jego szumnie robionych efektów. Zachowajmy mu dobrą jego renomę nadal.

A czy służy jej taki fakt: na przykład, że przybywającego kołarza afitują jako mistrza Danii, a „Przegląd Sportowy” w tygodniu potem musi — kierowany dobrem sportu — donieść społeczeństwu, że ów mistrz Danii jest tylko obiecującym niemieckim młodziekiem ze Szczecina.

A czy służy jej taki fakt, że reklamując się wioślarski mecz kołarstwa polski — Anglia, że zawiadania się prasą, iż osada angielska zwyciężyła Francję i Belgię, że skiffistka Kirtton jest bez konkurencji na wyspach Albionu — i potem fachowy organ wioślarski musi skonstatować, że osada „reprezentująca Wielką Brytanię” jest tylko osadą jednego z wielu robotniczych klubów Londynu, że nigdy ani z Francją, ani z Belgią się nie spotykała, a że bezkonkurencyjność skiffistka jako swój sukces największy może wyskazać — drugie miejsce w zawodach szkolnych!

Pamiętajmy też to, że wioślarki angielskie nękały do Federacji Kibecce, nieuznawanej przez F. I. S. A., że właśnie na kongresie F. I. S. A. w Warszawie była o tem mowa i że wobec tego klub, będący za pośrednictwem P. Z. T. W. członkiem F. I. S. A. — z wioślarkami temi nie miał prawa wchodzić w stosunki!

Doprawdy, fakty talkie i postępowanie talkie nie podnoszą prestiżu sportu polskiego, i dziś już pora z tem skończyć. Jesteśmy już za poważni, musimy się więcej liczyć ze słowami.

W. Junosza.

Kraków

Turniej ping-pongowy Odrodzenia przyniósł zwycięstwo Krassowskiemu przed Kurkiem, Bienkowskim i Jakubkiem. Startowało 13 zawodników.

Ciekawy wypadek zatargu pomiędzy sędzią a widzem zdarzył się w Krakowie na meczu szczyptorniaka Wawel — Cracovia. Sędzia prowadzący ten mecz uczuł się dotknięty okrzykiem „Sędzia kłósz!” wzniesionym przez jednego z widzów i uciekł się do interwencji policjanta, który wylegitymował krakowskiego widza. Obrażony sędzia na zażalenie wnioskował o obrazę czci. Incydent ten, będący wynikiem w swoim rodzaju, jest sensacją krakowskiego świata sportowego.

Turniej szczyptorniaka o mistrzostwo Polski, który miał się odbyć w najbliższym czasie w Krakowie, został odwołany z powodu spóźnionej pory jesiennej.

Mir. Arciszewski i mir. Plackowski, odbywający raid konny dookoła Europy środkowej, przybyli do Krakowa i w niedzielę wyruszyli w dalszą podróż do Równego.

ANTONI SZALKOWSKI
CHMIELNA 22
Bogaty asortyment trykotaży i pończoch.



SZWEDZKIE
NOŻYKI
do golania
światowej
sławy
SWING

Kostjumy lekkoatletyczne
trykotowe po zł. 22 — flanelowe po zł. 19
Saneczki w wielkim wyborze od zł. 10
Narty krajowe pierwszorzędne od zł. 25 do zł. 90
Łyżwy i buty łyżwiarskie w wielkim wyborze
poleca
„SPORT i GIMNASTYKA”
Moza 79 (róg Marszałkowskiej) tel. 258-02

PALTA
JESIENNE
ZIMOWE
FUTRA
DAMSKIE
MĘSKIE
gotowe, na zamówienie
spłaty długoterminowe
HENRYK KURC
MARSZAŁKOWSKA 31A
Oprac. czesop. „Propaganda”

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANYE SKUTECZNOŚCI
NISZCZYC
BRODAWY
SKÓRY
ST. GÓRSKIEGO
WARSAWA
ODCISKI

MYDŁO DO GOLENIA
TYLKO
ST. GÓRSKIEGO

POT
NOG, RAK, PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
ST. GÓRSKIEGO

Gevaert
PAPIERY BŁONY PŁYTY CHEMIKALIA
Gevaert'a
tworzą doskonałą całość, niezbędną dla każdego amatora
Do nabycia w składach przyborów fotograficznych

Tennis polski na nowych drogach

Niedzielne Zebranie Zarządu PZLT przyniosło szereg bardzo ważnych uchwał w sprawie projektowanych zmian statutu na Walnem Zgromadzeniu. Uchwały te świadczą, że liczne głosy, wolażące o reformę, dotarły wreszcie do właściwych sfer i że, być może, zwolna zaczynamy wkraczać na drogę racjonalnego postępu.

Postanowiono więc, że utworzenie związków okręgowych jest jeszcze przedwczesne, powiększyć jednakże trzeba ilościowo Zarząd w Warszawie, tak by każdy członek miał jednak ściśle określona funkcję. Stworzone więc zostają stanowiska specjalnego referenta prasy i propagandy, kapitana sportowego oraz referenta dla spraw szkolenia juniorów. Następnie do Zarządu wchodzić mają przedstawiciele ośrodków: lwowskiego, krakowskiego, śląskiego, poznańskiego, bydgoskiego i lubelskiego.

Postanowiono też zwrócić w myśl uchwały Zw. Związków baczną uwagę na rozwój tenisa wśród juniorów, przez urządzanie we wszystkich okręgach zawodów międzyszkolnych, co dotychczas czyniły tylko Lwów i Poznań, przyczem przy rozdawaniu nagród uchwalono również w myśl uchwały Zw. Zw. zbytnio nie nienasadować w stosunku do tych młodych zawodników.

W sprawach subsydjów polecono prezydium przeprowadzić dalej intensywnie zabieg w PUF-ie, dając głównie do zakontraktowania trenera związkowego. Związek ma nawet konkretne propozycje od znanego w Krakowie, Burjauka.

W DRODZE DO AUTONOMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Budżet P. W. F. w preliminarzu Ministerstwa Oświaty

Dobrze się stało, że w preliminarzu budżetowym Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego znajduje się w dziale Min. Oświaty. Dobrze się stało, gdyż umieszczenie PUF-u w dziale wychowawczym, a nie wojskowym, posiada dużą wartość symboliczną, staje się widocznym znakiem formowania ducha ożywiającego cały sport polski.

Dotychczas zawodowi pesymiści widząc grupę młodzieży w strojach lekkoatletycznych twierdzili, że jest przygotowanie zdrowego rekruta, a obserwując lot dysku w powietrzu, znajdowali w nim podobieństwo do lotu śmiercionośnego granatu. Każdy bieg — to zdobywanie umiejętności natarcia na wroga, każdy skok — to sztuka pokonywania przeszkód w czasie marszu, a mecz — to dla nich ćwiczenie karności przyszłego żołnierza.

Oczywiście, samo przyłączenie budżetu PUF-u czy to do M. S. Wojsk., czy też do Min. Oświaty nie w gruncie rzeczy nie zmienia. Tendencje zostają zawsze te same, taktyka postępowania nie ulega zboczeniu ani na jotę.

Chodzi jednak w tym wypadku raczej o walory zewnętrzne tej zmiany. Ulokowanie budżetu PUF-u w dziale oświatowym jest wyrazem tendencji czynności kierowniczych połączenia sprawy wychowania umysłowego i fizycznego w ręce pedagogów zawodowych, a nie w szkole rekrutkiej, jest jednocześnie głośnym stwierdzeniem konieczności ześrodkowania tych dwóch działów oświatowych w jednej instytucji naczelnej.

Więcej nawet. Uważamy, że krok rządu, nakazujący Ministerstwu W. R. i Oświecenia Publicznego przejąć pieczę nad wychowaniem fizycznym jest dowodem równorzędnego traktowania wykształcenia ducha i ciała przez Państwo.

Dlatego też świat sportowy może być dumny z powyższej decyzji; jest ona wywołana niewątpliwie przez długi paciorek

ropel spadających na kamień obojętności społecznej wobec sportu. Z dniem włączenia PUF-u do Min. Oświaty otrzymaliśmy wyraźny dowód zaliczenia podobnych poglądów do przeżytków, otrzymaliśmy dowód zrozumienia wartości wychowania fizycznego w życiu narodu.

I stan obecny jest niewątpliwie najlepszy — aż do chwili utworzenia odrębnego Ministerstwa Wychowania Fizycznego. Śladem republikańskiej Francji, wzorem jaskrawo dyktatorskiego Rzymu dążyć winniśmy do utworzenia jednostki organizacyjnej, równorzędnej z innymi ministerstwami, bądź też takiego rozbudowania Min. Oświaty, przy którym nie wyznania religijne, ale wychowanie fizyczne stanowiłoby równorzędną całość.

Własny podsekretariat stanu w Min. Wychowania Umysłowego

go i Fizycznego lub odrębne i pełne Ministerstwo W. F. — oto są nasze postulaty na najbliższą przyszłość.

Należy się jeszcze parę słów odprawy naszym przyjaciółom — złośliwcom.

Nie ulega wątpliwości, że reka przyzwyczajona do oszczerstw, pewnie ujmie karabin w obronie kraju, niż wydeklaronadoł przedwojennego młodzieńca, ale z tego powodu nie należy rozrywać szaf.

A co do zarzutów, że PUF jest prześląknięty duchem wojskowym, że wszyscy urzędnicy noszą tam mundury, to rozprawić się z nimi łatwo każdemu zorientowanemu w stosunkach polskich.

Oficer polski stał się u nas jednym z najtrwalszych i najodpowiedzialniejszych budowniczych sportu, jednym z pionierów iście brytyjskiej puszczy ignorancji sportowej, podoficer — nieocenionym instruktorem i nauczycielem mas.

To są rzeczy, o których nie wypada, o których nie wolno zapominać!

J. Erdman.

Sprawa Pusza

załatwiona przez P.Z.T.K.

W sobotę, dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu P. Z. T. K., na którym były reprezentowane: prezes Warszawy, Łódź (prezes Thiele) i Kraków (prezes Chocznier). Łącznie 11 członków.

Po wysłuchaniu szczegółów, dotyczących zawiązań zawodnika Einbroda przez Puszę, podczas zawodów w Helenowie, udzielonych przez Puszę Thielego, jak również na wysłuchaniu sprawiedliwego Pusza, zarząd ZPTK uznał winę jego za czyn nieetyczny, nieodpowiedzialny w sporcie i skazał go na zawieszenie w prawach sportowych do dnia 10 marca 1930 r. Zamierzone starty Pusza w Berlinie i Wrocławiu do skutku po tej dyskwalifikacji nie dojdą. Za startowanie zaś na Dynach w stanie zawieszona Pusza został dodatkowo ukarany grzywną złotych 20.

W sprawie zaś Tow. Cykl. w Warszawie, zarząd ZPTK biorąc pod uwagę istotne przewinienie Towarzystwa dopuszczającego do zawodów kolarskich zawieszonych zawodnika i jednocześnie biorąc pod uwagę ubolewanie Towarzystwa za przeniesienie zarządzenia Związku, postanowił wyznaczyć karę w wysokości zł. 100 i polecił Towarzystwu Cykl. w Warszawie wyrazić namawienie kierownikowi sportowemu, układowemu programy, który dopuścił się zapisania się zawieszonych zawodnika.

Prócz powyższych spraw zarząd anulował dożywotnie zawieszenie zawodnika Kapłana, jako nieformalne, przywracając go do praw sportowych wobec braku nowego oskarżenia.

Posiedzenie trwało do godz. 3-tej nad ranem, co daje do myślenia o gorących dyskusjach nad temi sprawami.

Artyści --- do sportu!

Konkurs na odznakę dla graczy mistrzowskiej drużyny piłkarskiej

Zarząd Ligi P. Z. P. N. postanowił okrzestować mistrzowską drużynę Polski specjalną odznaką. Widomy znak najwyższej godności, o jakiej marzyć może piłkarz polski wpięty w postać znacząca w bitwie na rynku, będzie dla każdego gracza celem doprowadzić go do najwyższego wysiłku.

Znak taki — ów symbol mistrzostwa, musi odpowiadać w pełni swemu przeznaczeniu — musi być cenny, piękny, estetyczny.

Dlatego też Liga P. Z. P. N. za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego” rozpisał konkurs.

KONKURS NA ODZNAKĘ DLA GRACZY MISTRZOWSKIEGO KLUBU LIGI

Warunki konkursu dostępnego dla wszystkich, brzmią następująco:

1. Odznaka ma być skomponowana w formie znaczka klubowego do wkleśnięcia, względnie wpisania w kłopot ubrania.

2. Wymiar rzeczywisty odznaki będzie się wahał w granicach od 18 do 22 mm. średnicy.

3. Forma odznaki, materiały (wszelkie metale, emalia) z jakich będzie zrobiona — dowolne.

4. Treść kompozycji dowolna, powinna, o ile możności, zawierać motyw symbolizujący sport piłkarski. Poza tym kompozycja może również opierać się na motywie napisu „Liga P. Z. P. N.”.

5. Projekt w formie rysunków z okolicznością powiększoną do średnicy 5 cm, muszą być wykonane kolorystycznie w barwach projektowanych przez autora materiałów. Pożądane są modele plastyczne w gipsie lub plastelinie.

6. Projekty nadsyłać należy pod adresem: Liga P. Z. P. N. Warszawa, Wileńska 3-a, IV piętro, pokój 23, Konkurs na odznakę.

W kopercie znajdować się winien projekt odznaki oznaczony godłem autora ewentualnie model odznaki, oraz druga zapieczętowana koperta, na której winno być wpisane to samo co na projekcie godło autora, Wewnątrz koperty winno znajdować się imię i nazwisko autora, oraz jego dokładny adres.

7. Ostateczny termin nadsyłania projektów upływa dnia 10 grudnia 1929 roku o godz. 19-iej (godziny urzędowe Ligi P. Z. P. N. 17 — 19).

8. Dwie najlepsze prace zostaną nagrodzone: pierwsza sumą 200 zł., druga 100 zł.

Poza tym Liga P. Z. P. N. zaszczyca sobie prawo pierwokupu prac nienagrodzonych po 50 zł. za projekt.

9. W skład jury konkursu wchodzi: z ramienia P. Z. P. N. mjr. Izdebski i red. Laskowski; z ramienia Akademii Sztuk Pięknych prof. K. Strzyński i prof. W. Skoczylas; z ramienia redakcji „Przeglądu Sportowego” red. K. Wierzyński i inż.-architekt Jerzy Grabowski.

SKRZYŃKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego”

P. B. Sym., Suwałki. Dziękuję za życzenia słowa i zwrócenie uwagi. Dotychczas nawiązanie takiego kontaktu jest b. trudne.

P. Ig. Lur., Lwów. Kwestię i różnice polityczne i wyznaniowe nas nie obchodzi. W sporcie rownież wszystkich twórcy plaszczyzna bieżni i boiska.

P. Rem. Gr., Parzę. Posiadamy własny korespondent w wszystkich

głównych stolicach Europy, — jak pan to może z treści skonstatować. Nie mamy powodu uciekać się do tłumaczeń. Nie skorzystamy.

P. Edm. Jag., Bydgoszcz. Rękopis musi być pisany tylko na jednej stronie, czytelnie, bez skręśleń i t. d.

Przyjacielom z Lipska i Bytomia dziękujemy najserdeczniej za wyraży panieci.

ciężkość, iż on jeden pokonał Tunneya.

W 1922 Gene wygrywa nokautem 7 spotkań, w liczbie swych ofiar widząc już takiego Charlie Weinerta. Bije na punkty mistrza świata wagi średniej Harry Greba, i ex-mistrza świata wagi półciężkiej Battling Lewinskiego.

W 1923 staje się oficjalnym mistrzem Ameryki (a więc faktycznie i świata) w wadze półciężkiej, bijąc ponownie Greba.

W 1924 następuje „odłożony” niejako finał Igrzysk Międzynarodowych. Tunney kładzie mistrza Europy wagi ciężkiej Erniego Spalla k. o. w 7 rundzie.

Wtedy spotyka się z Carpentierem. Mecz dwu „najinteligentniejszych” asów ringu. Genjał na taktyka Francuza nie przemo gła niezachwianej metodyczności Yankesa. W 14 rundzie sędzia musi przerwać mecz na korzyść Tunneya.

Teraz Tunney jest bezpośrednim pretendentem do korony Dempseya. Lecz nie spieszy się z wyzwaniem. Jak zawsze wyrachowaw, jak zawsze skrupulatnie ostrożny, sądzi, że nie wybiła jeszcze godzina. Dopiero, gdy w 1925 r. nokautuje w 12-ej rundzie Toma Gibbonsa, którego „Tiger Jack” zdołał pobić tylko na punkty, Tunney występuje ze swymi pretensjami. Jak już czytelnicy wiedzą, mecz odbył się przed 150.000 widzów, zakończył się triumfem żelaznej konsekwencji i systematyczności Tunneya nad żywiołową werwą Dempseya. Każdy impetywny skok Jacka powstrzymy-

wany był spokojnie wysuniętą, naprzód lewą pięścią Tunneya, który, nie dając się ani na chwilę ponieść nerwowi — od początku do końca trwał w aktywnej defensywie. Kto widział spotkanie to na filmie, nie mógł się oprzeć wrażeniu, że widzi walkę poskramiacza z tygrysem.

Fanatyków Dempseya mecz ten nie przekonał. I gdy w rok później odbył się rewanż, większość publiczności, której znowu było co 150.000, trzymała za Jackiem. W pewnej chwili zdawało się, że ma ona rację. Tunney jednym ze straszliwych sierpów Dempseya został powalony na ziemię. Wstał jednak na 9, przeżył chwilę słabości i znowu zdecydowanie wygrał na punkty, doprowadzając Jacka do stanu beznadziejnego. Twierdzono, że Dempsey wygrałby nokautem, gdyby opowiadał temperament i nie stał, wbrew przeprosinom, tuż nad powalonym przeciwnikiem, wobec czego sędzia nie zaczął liczyć. Z relacji jednak wszystkich wynika, że Gene, który wstał dopiero na „9” — mógłby właściwie wstać natychmiast, gdyż był nieznacznie tylko oguszony, a jedynie ze względu na swą przyszłościową ostrożność i rozwagę wolał się nie spieszyć.

Tunney odbył jeszcze jeden tylko mecz, bijąc Heeneva technicznym k. o. I oznajmił, że wycofuje się z ringu. Zebrał dzielników i tak mniej więcej powiadał:

— Wycofuje się, bo zdobyłem to, czego szukałem. Mam być zapewniony i zapewniona żona, a

ciężkość, iż on jeden pokonał Tunneya.

W 1922 Gene wygrywa nokautem 7 spotkań, w liczbie swych ofiar widząc już takiego Charlie Weinerta. Bije na punkty mistrza świata wagi średniej Harry Greba, i ex-mistrza świata wagi półciężkiej Battling Lewinskiego.

W 1923 staje się oficjalnym mistrzem Ameryki (a więc faktycznie i świata) w wadze półciężkiej, bijąc ponownie Greba.

W 1924 następuje „odłożony” niejako finał Igrzysk Międzynarodowych. Tunney kładzie mistrza Europy wagi ciężkiej Erniego Spalla k. o. w 7 rundzie.

Wtedy spotyka się z Carpentierem. Mecz dwu „najinteligentniejszych” asów ringu. Genjał na taktyka Francuza nie przemo gła niezachwianej metodyczności Yankesa. W 14 rundzie sędzia musi przerwać mecz na korzyść Tunneya.

Teraz Tunney jest bezpośrednim pretendentem do korony Dempseya. Lecz nie spieszy się z wyzwaniem. Jak zawsze wyrachowaw, jak zawsze skrupulatnie ostrożny, sądzi, że nie wybiła jeszcze godzina. Dopiero, gdy w 1925 r. nokautuje w 12-ej rundzie Toma Gibbonsa, którego „Tiger Jack” zdołał pobić tylko na punkty, Tunney występuje ze swymi pretensjami. Jak już czytelnicy wiedzą, mecz odbył się przed 150.000 widzów, zakończył się triumfem żelaznej konsekwencji i systematyczności Tunneya nad żywiołową werwą Dempseya. Każdy impetywny skok Jacka powstrzymy-

wany był spokojnie wysuniętą, naprzód lewą pięścią Tunneya, który, nie dając się ani na chwilę ponieść nerwowi — od początku do końca trwał w aktywnej defensywie. Kto widział spotkanie to na filmie, nie mógł się oprzeć wrażeniu, że widzi walkę poskramiacza z tygrysem.

Fanatyków Dempseya mecz ten nie przekonał. I gdy w rok później odbył się rewanż, większość publiczności, której znowu było co 150.000, trzymała za Jackiem. W pewnej chwili zdawało się, że ma ona rację. Tunney jednym ze straszliwych sierpów Dempseya został powalony na ziemię. Wstał jednak na 9, przeżył chwilę słabości i znowu zdecydowanie wygrał na punkty, doprowadzając Jacka do stanu beznadziejnego. Twierdzono, że Dempsey wygrałby nokautem, gdyby opowiadał temperament i nie stał, wbrew przeprosinom, tuż nad powalonym przeciwnikiem, wobec czego sędzia nie zaczął liczyć. Z relacji jednak wszystkich wynika, że Gene, który wstał dopiero na „9” — mógłby właściwie wstać natychmiast, gdyż był nieznacznie tylko oguszony, a jedynie ze względu na swą przyszłościową ostrożność i rozwagę wolał się nie spieszyć.

Tunney odbył jeszcze jeden tylko mecz, bijąc Heeneva technicznym k. o. I oznajmił, że wycofuje się z ringu. Zebrał dzielników i tak mniej więcej powiadał:

— Wycofuje się, bo zdobyłem to, czego szukałem. Mam być zapewniony i zapewniona żona, a

Na boiskach Warszawy

Zimno, niepogoda oraz inne oznaki zbliżającej się zimy sprawiają, że ruch na boiskach piłkarskich stolicy zmniejszył się znacznie. Mecz rozegrano do przewidzenia finały, ewentualnie finały mecz rozegrano o mistrzostwo wszystkich klas WOZN. Najważniejsza z tych rozgrywek była dogrywka mecz mistrzostwa kl. A Gwiazda — Pociąg, rozegranego w swoim czasie na 6 minut przed końcem. Dogrywka dała wynik bezbrankowy, wobec tego ostateczny wynik meczu brzmiał 3:1 dla Pociągu. Dogrywka zakończyła wreszcie mistrzostwa kl. A oraz serie rozgrywek kwalifikacyjnych. Ostateczny stan tabeli grupy kwalifikacyjnej przedstawia się następująco: 1) Skra — 6 gier, 8 pkt. st. br. 27:11, 2) Gwiazda — 6 gier, 8 pkt. st. br. 27:17, 3) Varsovia — 6 gier, 6 pkt. st. br. 15:13, 4) Pociąg — 6 gier, 2 pkt. st. br. 6:33.

Po dogrywce odbył się mecz towarzyski pomiędzy powyższymi drużynami z wynikiem 12:0 (3:0) na korzyść Gwiazdy. Młodzież przeważała tej ostatniej znacząco, nie szczególnie silnie w drugiej połowie. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Górki (6), Leruera (2), Szulcingera, Lebensolda, Fambanuma H i Walacha (z karnego). Sędziował p. Romanowski b. dobrze.

Na boisku Legii odbył się w sobotę mecz towarzyski pomiędzy Legią a I Baonem Administracyjnym. W skład Baonu wchodził przeważnie gracz Legii z Marciną, Łutko i Cebulakiem na czele. Skład Legii opierał się na rzekłecie drużyny I-b, wzmocnionej Wypięksem. Ambitnie grająca Legia odniosła niespodziewane ale zasłużone zwycięstwo w stosunku 6:1 (3:1). Bramki zdobyli: dla zwycięzców Wywieski i Korkowski (po 3), a dla Baonu — samobójcza.

AZS rozegrał na boisku Orła mecz towarzyski z gospodarzami. Gra nieciekawa, prowadzona bez przewagi żad-

nej ze stron, przyniosła gospodarzom znaczny sukces w postaci wyniku remisowego 3:3 (2:2). Bramki zdobyli: dla Orła wszystkie trzy — Kuttek, a dla akademików Zbyszewski (2) i Jastrzebski (1).

O mistrzostwo kl. C i wejście do klasy B odbyły się dalsze mecze decydujące: Drukarz, bezwzględnie najlepszy zespół Caklasowy, pokonał pewnie najgorszego swego przeciwnika Czarnych 3:0 (1:0), zdobywając bramki przez Piwowarowika (2) i Młodzikowskiego. Dzięki temu zwycięstwu Drukarz zdobył ostatecznie mistrzostwo kl. C, mając na 7 gier 12 pkt. i st. br. 33:10. Drugie miejsce przypadło natomiast przypadnie w udziale Czarnych. Drugi mecz o wejście do klasy B CWS — Lawina zakończył się niespodziewanym zwycięstwem CWS 2:1 (1:0).

W Pruszkowie rozegrano miejscowy Zmroz mecz z warszawskim Switem. Beniaminek klasy A został niespodziewanie ale zasłużenie pokonany 2:6 (0:6), pomimo znaczącej przewagi w drugiej połowie.

Wyznaczone na niedzielę dalsze zawody o mistrzostwo WOZGS w piłce ręcznej znowu nie doszły do skutku z powodu niestawienia się Legii i Skry. Wobec tego rozegrany został tylko mecz towarzyski Marymont — Varsovia z wynikiem 4:1 na korzyść Marymontu. Ten ostatni prawdopodobnie zdobył mistrzostwo stolicy walkowerami, względnie spotkał się w finale z Varsovia.

Zawody ping-pongowe dały następujące wyniki: Mecz YMCA — Skra wygrała pewnie YMCA 7:0. Turniej ping-pongowy AZS o mistrzostwo klubu wygrał Zbyszewski, który w finale wyeliminował Wyhera. W grupie juniorów mistrzem został Flita przed Giebockim.

Skocznia narciarska będzie zbudowana przez PZN na Bielanach w Warszawie jeszcze w tym roku.

Wyznaczone na niedzielę dalsze zawody o mistrzostwo WOZGS w piłce ręcznej znowu nie doszły do skutku z powodu niestawienia się Legii i Skry. Wobec tego rozegrany został tylko mecz towarzyski Marymont — Varsovia z wynikiem 4:1 na korzyść Marymontu. Ten ostatni prawdopodobnie zdobył mistrzostwo stolicy walkowerami, względnie spotkał się w finale z Varsovia.

Zawody ping-pongowe dały następujące wyniki: Mecz YMCA — Skra wygrała pewnie YMCA 7:0. Turniej ping-pongowy AZS o mistrzostwo klubu wygrał Zbyszewski, który w finale wyeliminował Wyhera. W grupie juniorów mistrzem został Flita przed Giebockim.

Skocznia narciarska będzie zbudowana przez PZN na Bielanach w Warszawie jeszcze w tym roku.

Wyznaczone na niedzielę dalsze zawody o mistrzostwo WOZGS w piłce ręcznej znowu nie doszły do skutku z powodu niestawienia się Legii i Skry. Wobec tego rozegrany został tylko mecz towarzyski Marymont — Varsovia z wynikiem 4:1 na korzyść Marymontu. Ten ostatni prawdopodobnie zdobył mistrzostwo stolicy walkowerami, względnie spotkał się w finale z Varsovia.

Zawody ping-pongowe dały następujące wyniki: Mecz YMCA — Skra wygrała pewnie YMCA 7:0. Turniej ping-pongowy AZS o mistrzostwo klubu wygrał Zbyszewski, który w finale wyeliminował Wyhera. W grupie juniorów mistrzem został Flita przed Giebockim.

Skocznia narciarska będzie zbudowana przez PZN na Bielanach w Warszawie jeszcze w tym roku.

WIKTOR JUNO'ZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokserskich świata

VIII.

Dempsey — uosobienie „Nocnego Świata” — był niesłychanie popularny. Tunney nie cieszył się nawet drobną cząstką takiego, jak on, rozgłosu, mimo dwu tytułów niezaprzeczalnych i „Tiger - Jackiem” zwycięstw. Był obcy duchem tłumowi, nie imponował mu.

A przecież — Gene Tunney, to także typ czysto amerykański, tylko w Ameryce możliwy; to także typ poniekąd symboliczny. Tylko, że gdy Jack Dempsey był, to się tak wyraża, romantycznym praktykiem, Tunney przedstawiał sobą praktycznego romantyka.

Jack szlakiem heroicznych walk i zmagani z losem, idąc drogą największego oporu i największego ryzyka — szedł po miliony, będąc dla ostatecznym celem. Gene drogą najłatwiejszą — i rozważnie unikając niepotrzebnego hazardu — zdobywał te miliony, które niezbędne mu były, by mógł oddać się swobodnie swemu romantycznemu marzycielstwu. Obaj więc, Jack i Gene są, na dwu przeciwnych krańcach, przedstawicielami tej czysto amerykańskiej psychiki, umiającej łączyć krańcowy idealizm z bezdennym materializmem, światła humanitaryzmu z dążeniem do

grzeszorstwem; zmysł praktyczny i zdolności realizatorskie z holdowaniem fantazji i utopii.

Czysto amerykańska jest też kariera życiowa Tunneya.

Rozpoczął niewysoko, bo jako uliczny sprzedawca gazet. Fach — pozbawiony specjalnych widoków na przyszłość. Lecz Tunney był chłopcem ogromnie rozważnym, opanowanym i energicznym. I dlatego wojna światowa zastaje go w chwili, gdy jest studentem uniwersytetu, szukającym się do stanu duchownego. Wstępuje do wojska, razem z korpusem ekspedycyjnym przybywa do Europy. W Paryżu, przypadkowo, dowiaduje się, że byłby świetnym bokserem.

Było to tak: Amerykanie zwykli byli się spotykać w sali gimnastycznej Lerda, gdzie oddawali się tak ulubionym przez nich ćwiczeniom fizycznym. Przychodził czasem i Tunney, acz niechętnie. Ze względu bowiem na jego upodobania marzycielskie i niechęć do sportów nazywano go uporczywie „zmokłą kura”.

Raz pewnego, gdy „znał, że w dościnach przebrano miarę, zdecydował się i najsilniejszego z wysławiających go wyzwał na boks. Był między sznurami poraż pierwszy w życiu, lecz gdy zszedł z ringu, obecny przy walce manager Lerda zapytał go, czy chce się z emocji

— Czem pan jest w cywilu? — Studiuję teologię. Chcę zostać pastorem, odrzekł słodko Gene.

Lerda skamieniał. — Jakto? Pan... stworzony na mistrza świata w boksie? Niepodobna...

Tunney zawsze lubił się nad wszystkim zastanawiać. Uderzyły go słowa wytrawnego znawcy. I doszedł do przekonania, że jeśli rzeczywiście stanowi taki materiał pięściarski, to powinien z tego skorzystać i miast porać się beznadziejnie z nędzą i strześcić siły dla zdobywania chleba codziennego — zrobić majątek na boksie i wtedy dopiero — zajmować się filozofią.

Zaczął stać uczęszczać na treningi. Posiadając warunki, jak filozof, tak i psychiczne — istotnie kolosalne, wkrótce stał się groźnym. Już na „Jeux interallies” w 1919 był głównym faworytem, i nie uzyskał zwycięstwa, w wadze pół ciężkiej, jedynie wobec złamania na treningu ręki. Triumfował tedy Erminio Spalla, późniejszy mistrz Europy wszelkich wag.

Po powrocie do Ameryki, podporucznik marynarki Tunney staje się pięściarzem zawodowym. I nie żałuje swej decyzji. W ciągu trzech pierwszych lat swej nowej kariery wygrywa 20 meczów nokautem, 1 na punkty, ma dwa remis i jedną jedyną porażkę, która zresztą będzie i ostatnia. Mało znany Herbert Crossley będzie się mógł szczy-

— Czem pan jest w cywilu? — Studiuję teologię. Chcę zostać pastorem, odrzekł słodko Gene.

Lerda skamieniał. — Jakto? Pan... stworzony na mistrza świata w boksie? Niepodobna...

Tunney zawsze lubił się nad wszystkim zastanawiać. Uderzyły go słowa wytrawnego znawcy. I doszedł do przekonania, że jeśli rzeczywiście stanowi taki materiał pięściarski, to powinien z tego skorzystać i miast porać się beznadziejnie z nędzą i strześcić siły dla zdobywania chleba codziennego — zrobić majątek na boksie i wtedy dopiero — zajmować się filozofią.

Zaczął stać uczęszczać na treningi. Posiadając warunki, jak filozof, tak i psychiczne — istotnie kolosalne, wkrótce stał się groźnym. Już na „Jeux interallies” w 1919 był głównym faworytem, i nie uzyskał zwycięstwa, w wadze pół ciężkiej, jedynie wobec złamania na treningu ręki. Triumfował tedy Erminio Spalla, późniejszy mistrz Europy wszelkich wag.

Po powrocie do Ameryki, podporucznik marynarki Tunney staje się pięściarzem zawodowym. I nie żałuje swej decyzji. W ciągu trzech pierwszych lat swej nowej kariery wygrywa 20 meczów nokautem, 1 na punkty, ma dwa remis i jedną jedyną porażkę, która zresztą będzie i ostatnia. Mało znany Herbert Crossley będzie się mógł szczy-

swobodę ruchów. Moge spokojnie teraz wygłaszać odczyty o Szekspirze, studiować architekturę starych gotyckich kościołów, zagłębiać się w filozofię Spinozy i Kanta, rozmyślać nad środkami poprawy społecznej. Proszę więc was bardzo — zapomnijcie o mnie, nie fotografujcie mnie, nie nagabywajcie prośbami o udzielenie wywiadów. Nie chce rozgłosu, nie chce sławy, chcę być szarym, prywatnym człowiekiem, który nikogo nie obchodzi.

I Tunney, groźny pięściarz o gołębiem sercu, z łada powodu zdolny się rozplakać rzewnie, pojechał do Europy, złożył wizytę twierdzącemu przez się Bernwardowi Shaw, zwiedził Italię, dumał nocą wśród ruin Colosseum, ożenił się z siostrzenicą miliardera — filantropa Carnegie, a co teraz czyni — nikt nie wie. Bo i w swem dążeniu do czystości okazał się równie pedantycznie konsekwentny, jak w dążeniu do sławy. Tak że gdy, raz w Rzymie, a raz w Nicei, potwierdził, kosztem jakichś beczelnie natrętnych fotografów, że tytuł mistrza świata w boksie zdobył swego czasu szluznie — uznano, iż lepiej go nie denerwować.

Tunney — tak sympatyczny, nie mógł być bokserem popularnym. Bo ten król ringu... nie lubił swego sportu. Uważał uprawianie jego za

WITOLD HULANICKI

„PO BRUDNYM TORZE“

Nowa sensacja stadionu w Wembley

Londyn, 15.XI. 29 r. Przychodzą ciłdnie, gęsto nęty w Londynie i wszelkie imprezy na otwar- tem powietrzu zwiłają swą działalność do pierwszych wiosennych promieni słońca. Czynny jest tylko Stadion w Wembley. Cała publiczność entuzja- zmująca się wyścigami psieni i moto- cyklowymi przęnosi się z innych torów do Wembley, który otwarty jest przez całą zimę. A dużo tu jest zwolenników podobnych wzruszeń, gdyż wielki sta- tyścinny stadion zapęnia swo kręte trybuny cztery razy tygodniowo — raz

na „dirt track“ i trzy razy na „grey- hound races“. Chcę napisać parę wrażeń z tych pierwszych motocyklowych wyścigów „po brudnym torze“. Aby widzowie mogli oglądać całość wyścigu ze wszystkimi jego emocia- mi, zmniejszono tor do mniej więcej 390 jardów (tor ten mieści się wewnątrz toru psiego), aby zaś zrobić wyścig więcej „thrilling“ — emocjonujący, odrzucono niezbędny wiraż (zakręty są płaskie) i pokryto cały tor grubą war- stwą żużla (stąd nazwa dirt track).

Trzy to czynniki: krótki, grząski i płaski tor — rzeczywicie wytworzył specjalne wrażenia dla widza, spe- cjalnie typy wyścigowca i maszyny na której wykonywuje on swoje karko- łomne popisy.

Cała ta zabawa oczywiście jest ty- lko dalekim echem tego, cośmy się przyzwyczaili nazywać sportem — wszędko jest oparte na skądinąd nie- zlych dochodach. Typ zawodnika, to ryzykant, stawiający na kartę całość swych oszczędności, a czasami i życie — wszystko dla grosza. Typ przedsię- wzięcia — to wcale nieźle rentujące towarzystwo akcyjne. Kierowce, jak i piłkarza zawodowego, można kupić i sprzedać — każdy z nich należy do „klubu“ — czyli do tego lub innego przedsiębiorstwa.

Fabryki motocyklów, przystosowa- jąc się do wymagań tego nowego ry- nku, wystylizowały specjalnego potwo- ra — motocykl, który tylko zdaleka przypomina zwyczajną drogową ma- szynę. Motorek musi być wieloobroto- wy wobec braku biegów w maszynie, niema startera, siedzenie jest przesad- nie niskie, brak tłumika, cała lewa stro- na zakryta blachą i nie posiada pod- nożka, bardzo mały rezerwar dla ben- zyny — to są charakterystyczne cechy konstrukcji wyścigowej maszyny. Szyb- kości rozwijanej przez te motocykle z powodu krótkości i płaskości toru nie są zawrotne. Maszyna ta może robić do 65 mil na godzinę (100 km.), dając zaś przy tem tyle hałasu, że pięć ta- kich potworków potrafi zagłuszyć pięć dziesięciotysięczny tłum; o to wła- śnie chodzi!

Człowiek, dostając się tego dziwnego pokaza, powinien mieć nogę uzbrojona w żelazny but, ciagle na ziemi. W cie- kawych momentach na krzyżownie ca- ły ciężar maszyny i ciała spoczywa na tej ryjacej żużel nodze i musi ona być z dobrej „gliny“ zbudowana, aby wy- stać z tej diabelskiej opresji. Specjalne helmy chronią głowę i oczy od żela- znych strug żużla, wyrzanych z sza- łoną siłą z pod tylnego koła przeciwni- ka. Aby dać pojęcie o szybkości, przytoczę parę cyfr: tradycyjne cztery okrążenia toru mierzą 1,512 jardów, wy- ścig z lotnego startu trwa 84 sekundy, z miejsca około 92 sekund — ma się tu do czynienia z szybkością średnią od 50 do 60 kilometrów na godzinę.

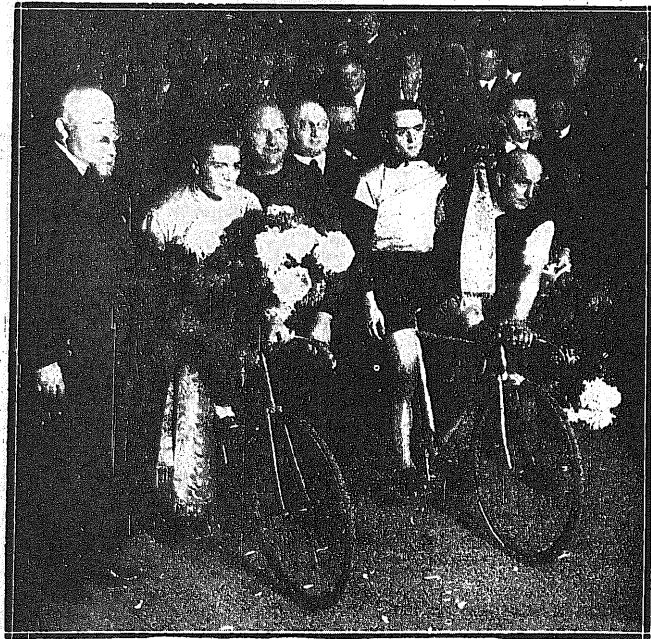
Sława kierowcy zależy od umiejęt- ności brania krzywych. Bo rzeczywi-

ście proszę sobie wyobrazić: wjeżdża taki pan w tempie 60 — 70 kilometrów w płach, przyciem widzi tuż przed sobą plot... musi więc zakręcić w płachu, nie straciwszy równowagi, bo gdzieś tam czeka sława i wielka nagroda!

Różne są systemy jazdy. Jedni na prostej trzymają się zewnętrznej strony i ostro ścinają zakręt, inni wala środ- kiem i potem ich wynosi na same krań- ce, gdzie sypia potężna struga żużla, prosto w twarz widzów.

W ubiegłym sezonie zginęło na poli- walce dwu śniaków, kaleckom i pola-

maniom kości końca niema. Wszystko się robi, byle tłum się ba- wił byle przychodził, byle przynosił ha- racz. Zawodnicy zjeżdżają się z cale- go świata, najlepsze siły skoncentrowa- ły się teraz w Wembley, specjalną popularnością cieszą się niewiasty, któ- re odważnie stają do boju z mężczy- znami. Jedną z nich, Ewa Aszuth o- biente zbiera laury przed wyjazdem na gościnne występy do Nowej Zelandji. Nazwiska: Frogley, Jackson, Watson, Parker znaczą tu to samo, co u nas Petkiewicz, Kostrzewski, Cejzik.



KWIAT KOLARSTWA NIEMIECKIEGO.

Para Ehmer, Kroschel zdobyła drugie miejsce w 22 wyścigach sześciokrotno- wych w Berlinie, ulegając jedynie model, debiutując parze niemieckiej, Dorn, Maczyński.

W BASENIE PARYSKIM

Jak pływa Taris

Paryż, 14.XI. 29 r.

Paryż jest szczęśliwym miastem po- będa przeszło 50 pływali krytycy: każda dzielnica ma swój basen. Nic też dziwnego, że poziom sportu pły- wackiego stoi tu wysoko, a co najważ- niejsze, rozporządza on ogromną ilo- ścią młodego narybku.

Basen, w którym odbywały się za- wody ma 25 mtr. długości, trampoliny 2 mtr. Temperatura wody 26 stopni. Współzawodniczyli w zawodach 4 pływackie kluby paryskie. Każda kon-

kurencja była rozdzielona, na zawody starszych i początkujących.

W zawodach uczestniczył najlepszy pływak francuski Taris. Zawodnik ten jest dziś jednym z najlepszych w Euro- pie, setkę potrafi pokonać w 1 m. 1., ale specjalnością jego jest 400 mtr. Czas jego na opisywanych zawodach nie należy do najlepszych. Startował on do zbyt wielu konkurencji. Okazuje się, że i tu gdy chodzi o zdobycie jak największej ilości punktów kluby nie oszczędzają zawodnika. Taris pokrył setkę, bez specjalnej konkurencji w 1:6.3, następną zawodnik za nim 1:8.4 (Lesur). Wynika z tego, że Bocheński ski, a nawet Schreiban, godnie mogli by walczyć z pierwszą klasą pływ- aków paryskich.

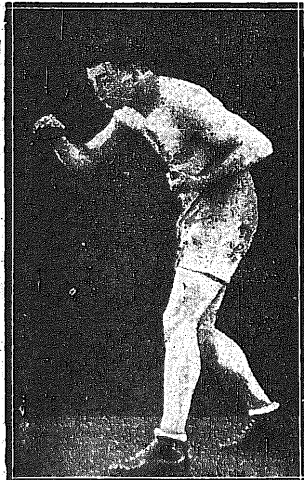
Na 400 mtr. Taris bez żadnego wy- sisku zrobił 5:40.1, następną Lesur 5:54.1. Taris posiada przepiękny styl, poprostu ślizga się po wodzie, pracą rak wspaniała. Dla widza jest widocz- ne, że możliwości tego pływaka, na tym dystansie są bardzo rozległe.

Francuzi bardzo lubią „water polo“, które było włączone do zawodów, gra- ją doskonale, mając świetną technikę i ostre strzały. Niestety nasze druży- ny piłki wodnej są tak słabe, że nie można ich porównywać z żadnymi za- granicznymi.

Francuzi mają system nieco inny niż np. Czesi, którzy strzelają z bliska słabo a plasując: paryżanie strzelają b. celnie z daleka, lub operują skrzydła- mi szybko pływającymi i precyzyjnie centrującymi. Bramkarze trenowani do ostrych strzałów, są doskonałymi i trze- ba dobrze strzelić, żeby piłka ugrzęzła w siatce.

Znany w Polsce Czech Steinert zwy- cieżał w pięknym stylu na 100 mtr., bi- jąc sztafetę francuską 2x50 mtr. w czasie 1:03.

K. Gryżewski.



IVAN LAFFINEUR.

któremu rokowano przyszłość Carpen- tiera, zawiódł pokładane nadzieje, choć jest czołowym bokserem francu- skim. Ostatnio osiągnął on z Belgian Dartonem remis.

Wieczór bokerski w stolicy Czechosłowacji

Praga, w listopadzie.

Boks zawodowy, zdyskwalifikowany w Czechosłowacji przed laty przez mi- strza wszechwag Franka Rosego vulgo Ruziczke, dźwiga się powoli z upadku. Ruziczka, którego sława zaprowadziła aż do filmowych atelier i otworzyła drzwi najelegantszych salonów i towa- rzyskich klubów, okazał się... wódem bandy wlamywaczów. Był to cios bar- dzo silny i boks czeski był „krogiy“.

Potem przyszła jednak rehabilitacja. Ruziczke wypuszczono z więzienia, po- zwolono mu nawet znów walczyć, by za miesiąc dowiedzieć się, że został on po- nownie aresztowany jako współwłaści- ciel... tajnej, podziemnej gorzelni. To był już nokaut.

Z trudem tylko i dzięki zgodnemu wy- siłkowi kilku ludzi dobrej woli, zdoby- wa czeskie pięściarstwo zawodowe z powrotem utracone pozycje. Drogo to- ruję mu jednak właściwie boks amato- rski, zjednując sportowi temu coraz

większe kadry zwolenników, sprężyce organizowanego imprezami. W podzię- ce za te usługi, zabierają profesjonal- nie co najlepsze siły z obozu amato- rskiego, dając bez względu na wszystko do odzyskania dawnego znaczenia.

Pomoc im w tym wydatnie miał i ostatni wieczór bokerski w największej praskiej sali „Lucernie“. Program prze- widywał aż trzy sensacyjne walki i 4.000 ludzi wypełniło widownie do ostatniego miejsca. Niestety i tym ra- zem publiczność została naogół zawi- dziona w swych nadziejach: ściśle bo- wien biorąc jedno tylko spotkanie osią- gnęło pierwszoklasowy poziom, a mian- owicie mecz Hampacher — Scholz.

Byli amatorski mistrz wagi ciężkiej, młodzienki Hampacher rzeczywicie du- zo nauczył się w Paryżu. Posiada on

szybka orientacja i bogaty repertuar ciosów, a jego długie ręce są doskona- łym środkiem dla trzymającego przeciwni- ka w należytej odległości. Coprawda

posługuje się jeszcze za dużo tym sy- stemem i zbyt rzadko decyduje się na atak. Jego przeciwnik, Niemiec Scholz, znany jest w Pradze z najlepszej strony. Interesująca i pełna błyskawicznych at- aków walka skończyła się na remis. Hampacher otworzył sobie w ten spo- sób drogę do walki o mistrzostwo Czechosłowacji. Obecny bowiem właście- ciel tego tytułu, mało popularny Svo- boda, został przez Scholza swego czasu pokonany.

Tommy Pottsch, największa nadzieja czeskiego boksu zawodowego i wscho- dząca gwiazda pierwszorzędnej blas- ki, zawiódł tym razem swych zwolenn- ików. Zwyciężył wprawdzie na punk- ty Niemca Kündiga, ale w sposób mało przekonujący. Najlepszym dowo- dem chwilowego spadku formy był nie- czysty sposób jego walki, czego przy- znanej rycerskości Pottscha, nie można tłumaczyć inaczej, jak niepewnością. Kündig zasłużył sobie w zwycięstwie swej wysokiej techniki i czystości pracy na wynik nierozstrzygnięty.

Przed temi dwiema walkami widzie- liśmy jeszcze trzy techniczne k. o., nie- stety bez techniki. Svoboda zwyciężył przez dyskwalifikację przeciwnika Ancha (Paryż). Ołbrzym francuski o- trzymał już w pierwszej rundzie silny cios w lewe oko, tak, że widział on z trudem i walił dziko wokół siebie. Ten nieszcześliwy, czy szczęśliwy raczej wy- padek, dał mi przynajmniej powód do usprawiedliwienia, z powodu faulu, któ- rego naprawdę bardzo potrzebował.

Również przez dyskwalifikację prze- ciwnika zwyciężył — z amatorskich jes- cze czasów znany z zawodowych spra- wek — Lundak nad Jocklem. Walka Much — Pokonany została przerwana, przyczem w tym wypadku odnosiło się wrażenie, że sznurzy w ringu są własci- wie tylko dlatego, aby ten słabszy nie mógł uciec

J. Roha.

Na szerokim świecie

Paolino zamierza wycofać się z czyn- nego życia sportowego. W czasie po- bytu w Ameryce zebrał on majątek — cztery 300.000 dolarów, przy- którego pomocy chce otworzyć hotel w Paryżu. Ostatnią jego walką będzie spotkanie z Griffithem. Czy, aby ta za- powiedź nie jest tylko amerykańską reklamą właśnie przed tym „ostat- niem“ spotkaniem.

Mniej znacznie się zdziwimy, gdy sprawdzi się zapowiedź, że b. mistrz świata w muszej — Izzy Schwartz kończy swą karierę. Ostatnio porażki (między innymi do Huata), zdają się świadczyć, że Schwartz na wielkie suk- cesy liczyć już nie może.

A lepiej jest skończyć karierę w pe- ni sławy niż tak, jak ja kończy b.

mistrz świata wagi półśredniej — Joe Dundee, który ostatnią swą walkę przegrał na wyspie Kubie nokautem w czwartej rundzie z nieznanym nawet w Hiszpanji — Gonzalesem. To już zu- pełny upadek.

Lista najlepszych tenisistów Anglii została ustalona przez Wallis Myersa w sposób następujący: 1) Austin i Gre- gory, 2) Hughes i Kingsley, 3) Lee, 6) Povey, 7) Oliff, 8) Sharpe, 9) Collins, 10) Lester. Pami: 1) Watson, 2) Ben- nett i Nuthall, 4) Fry i Ridley, 6) Mit- chell, 7) Covell, 8) Goldsack, 9) Cham- berlain, 10) Round.

Mistrzostwo Węgier w hokeju na trawie uzyskali drużyna MHC, która ubiegłego miesiąca pokonała Lechję poz- nańską w stosunku 5:3.

MECZ EXTRAKLASY WĘGERSKIEJ

Ferencvarosi - Ujpesti 2:1

Budapeszt, 15.XI. 29 r.

Zawody te były finałowym spotka- niem o tytuł mistrza jesiennego Węgier. Takiej gry i takiego napięcia Budape- szci już dawno nie przeżywali.

Z jednej strony stanął sławny pogrom- ca mistrza świata Urugwaju, podczas turnieju po Ameryce Południowej 3:0 i 4:0, mistrz Węgier Ferencva- rosi, a z drugiej iwarda drużyna Ujpe- sti — która pokonała asów Czechosło- wacji Sławie i Sparę 5:1 i 6:1.

Za Ujpesti przemawiała własna pu- bliczność, własne boisko i tradycje dru- żyny, która w ostatnich tygodniach kro- czyła od zwycięstwa do zwycięstwa. Za FTC natomiast nadzwyczajne wysoko- kienie techniczne i jej prawy łącznik Ta- kacs, zwany królem strzelców.

Zwyciężył FTC i to tylko dzięki Ta- kacsowi, który strzelił zwycięską bram- kę. Coprawda rezultat mógłby brzmieć tak samo na korzyść Ujpesti, ale jej środkowy napad Meszaros, nie potrafił nawet z dwóch metrów trafić w bram- kę.

Obie drużyny wystąpiły w najlep- szych składach, wlane owacyjnie przez 30.000 publiczności. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem gry równej, przy- czym Ujpesti miał więcej z gry, ale Mes- zaros nie wykorzystał naidogodniej- szych pozycji. FTC rewanżował się pięknymi atakami, ale wszystkie strza- ły stawały się hipem Achta, najlepsze- go obecnie bramkarza na Węgrzech.

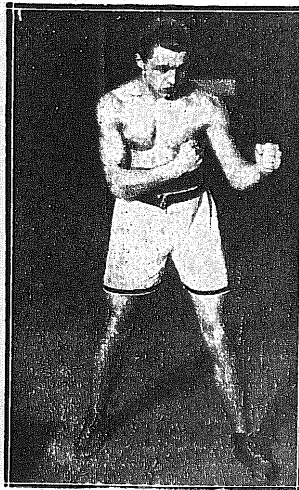
W drugiej połowie pierwsze 15 minut należało do Ujpesti, który w przeboju Szaba pierwszy punkt. Bra- wa i krzyki nie ustają i zagłuszają gwiz- ki sędziego.

Nie długo jednak trwa radość Ujpe- sti, gdyż piłkę dostaje Takacs i błyska- wiczna bomba z 35 mtr. uzyskuje wy- równanie. Bramkarz Ujpesti nawet nie drgnął. Zachęcony tym sukcesem F.

T. C. stara się wszelkimi sposobami przechrzyć szale zwycięstwa na swą stro- nę. Piękny strzał Takacs wienięcy po- wodzeniem te usiłowania. FTC dzięki temu zwycięstwu zapewnił sobie tytuł mistrza jesiennego Węgier.

Sławna Hungaria po stracie Kalmara nie jest nawet w stanie wygrać z tak słabymi przeciwnikami, jak Kispesti. Jest to pierwszy wypadek od 30 lat, by Hungaria zajmowała jedno z gorszych miejsc w tabeli.

R. Windman.

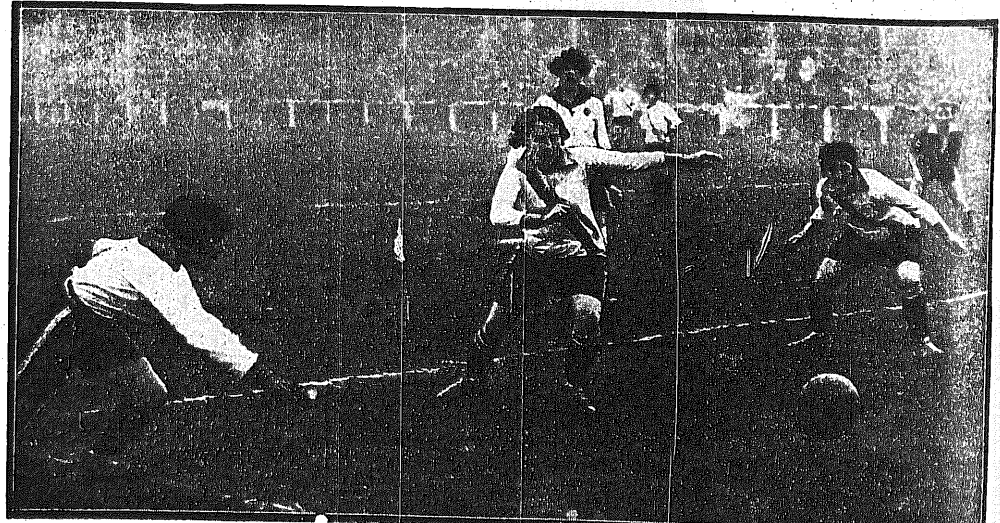


ZEHEMAYER

w. półciężka, chluba boksu austriackie- go, będzie najniebezpieczniejszym przeciwnikiem dla bokserów polskich w przyszłym spotkaniu międzypa- stwowym.



NAJPIĘKNIEJSZY MECZ BUDAPESTU. Ferencvarosi — Ujpesti 2:1. Fenomenalny Takacs z F. T. C. (na prawo) w ostatniej chwili został zatrzymany przez obrońcę Ujpesti — Kövago. Lekko podaną piłkę łapie najlepszy bramkarz Węgier — Achta. Dzięki temu zwycięstwu F. T. C. zdobył mistrzostwo „jesienne“ Węgier.



PRZEBÓJ KOBIETY - PIŁKARKI. Emocjonujący moment meczu między drużyną belgijską z Brukseli i Fe- mina Sport z Paryża. Francuska środkowa napastniczka przedostaje się przez linię obrony według wszelkich zasad sztuki piłkarskiej, jedynie tempo tego przeboju jest... żółwie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokość 1 m/m szerokość szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.

Filije: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI.